Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEBA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 231. Lwów, piątek 18. sierpnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Urodziny cesarskie.

Wiedeń. (TBK.). Dzisiejszą rocznicę urodzin monarchy w całem państwie obchodzi się uroczyście.

W Wiedniu przed południem odbyło się w kościele św. Szczepana uroczyste nabożeństwo, na które przybyli: prezydent ministrów Gautsch, członkowie rządu, przedstawiciele wszystkich władz, namiestnik, burmistrz i t. d. Także w innych kościołach i domach modlitwy odbyły się uroczyste nabożeństwa.

Po pobudce rano załoga wyruszyła na paradę na Schmelz pod dowództwem komendanta korpusu Versbacha. Rewię odbył arcyks. Leopold Salvator w obecności ministra wojny, ministra obrony krajowej, generalicyi i zagranicznych *attachés* wojskowych.

Dzienniki tutejsze zamieszczają artykuły poświęcone osobie monarchy. Miasto przystrojone chorągwiami.

W rezydencyi letniej cesarza w Ischlu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym w obecności wszystkich bawiących w Ischlu członków domu cesarskiego i księcia bawarskiego Leopolda z rodziną. Cesarz wysłuchał mszy św. w willi cesarskiej.

Wiedeń. (TBK.). Przy dzisiejszem wymusztrowaniu w akademii wojskowej „Theresianum“, w akademii wojskowej w Wiener Neustadt i technicznej akademii wojskowej w Mödling zamianowano porucznikami 72 wychowanków w piechocie, 30 w kawaleryi, 60 w artyleryi, 33 w inżynieryi, 12 w obronie krajowej w piechocie, a 4 w obronie krajowej w kawaleryi.

Kraków. (TBK.). Dziś rano z okazyi 81-ej rocznicy urodzin monarchy odprawiono w katedrze uroczyste nabożeństwo, na które przybyli przedstawiciele władz. Dla załogi krakowskiej odbyła się o 8 rano msza polowa na Błoniach. Naczelnicy tut. instytucyi złożyli życzenia na ręce delegata Fedorowicza, który przesłał je telegraficznie do Wiednia.

Walka o mięso.

Niema zgody.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszej radzie ministrów odrzucono żądania Węgier w sprawie połączenia kolejowego do Annaberg jako niemożliwe do przyjęcia.

Połączenie takie, nieobliczalne w skutkach dla Austryi nie może być uważane za ekwiwalent pozwolenia Węgier na dowóz mięsa. Natychmiast po zebraniu się parlamentu rząd przedłoży mu sprawozdanie o konferencyach swych z rządem węgierskim.

Budapeszt. (Dep. wł.). Rząd węgierski domaga się następujących kompensat za zezwolenie na dowóz mięsa argentyńskiego: 1. połączenie kolejowe z Annaberg, 2. drugi tor wzdłuż całej linii Koszyce-Bogumin, 3. ułatwienie dla pociągów towarowych i 4. zrównanie taryfy towarowej na liniach austryackich z taryfami na liniach węgierskich.

Tryest. (Tel. wł.). Dziś przybył tu parowiec „Zofia Hochenberg“ z 250 tonami mięsa argentyńskiego. Mięso będzie wyładowane do chłodzarni portowych; jeśli nie będzie przyzwolenia na dowóz do Austryi, mięso to będzie wysłane do Włoch i Szwajcaryi.

Tryest. (Tel. wł.). Poseł soc. Pitacco wystosował do prezydenta ministrów następujący telegram:

„Uważam za swój obowiązek zwrócić pańską uwagę na następstwa, jakie może wywołać zakaz dowozu mięsa zamorskiego. Także ze względu na stosunki zdrowotne miasta, muszę prosić o dozwolenie przywozu“.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziś rano przyszło do prezydenta Khuena doniesienie o rozstrzygnięciu austryackiej rady ministrów. Po południu konferował hr. Khuen z ministrem skarbu. Jutro zostanie zapewne wydany komunikat, określający stanowisko rządu węgierskiego.

Berlin. (Tel. wł.). Dyrektor rzeźni w Essen oświadcza, że w jesieni i zimie ceny mięsa jeszcze bardziej podskoczą.

Przyszły następca tronu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z powodu przeniesienia 7 p. drag. z Brandys do Galicyi, przydzielony do tego pułku arc. Karol Franciszek Józef zostanie mianowany majorem i przeniesiony do 4 p. piechoty w Wiedniu.

Urlopy ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Zaleski wyjeżdża dziś na urlop do końca sierpnia.

Agendy ministerstwa prowadzić będzie radca Morawski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Min. Lukacs wyjechał na urlop.

Powrót Koszutha.

Budapeszt (T. wł.). Franciszek Koszuth przybył wczoraj do Budapesztu owacyjnie witany. Dziś oficyalny jego organ „Budapeszt“ oświadcza się za walką przeciw przedłożeniom wojskowym.

Koszuth odbył wczoraj konferencyę z członkami swego stronnictwa.

Sprawy zagraniczne.

Sępy są już stanowczo nudne.

Frankfurt. (Tel. wł.). „F. Ztg.“ donosi, że o rozmowie ostatniej Cambona z Kiderlen-Wächterem niema dotąd wiadomości. To jedno jest tylko pewne, że wbrew oczekiwaniom nie przyjdzie dziś do stanowczego rozstrzygnięcia w Wilhelmshöhe, gdzie u cesarza bawią na uroczystym obiedzie kanclerz i sekretarz stanu, albowiem cesarzowi nie przedłożono dotąd sprecyzowanego sprawozdania.

Paryż. (TBK.). Ag. Hawasa ogłasza następującą notę: Rozmowa sekretarza stanu Kiderlen-Wächtera z ambasadorem Cambonem nic nie zmieniła w stanie sprawy, nie zaszła zupełnie żadna godna zmiana w obustronnych stanowiskach. Sekretarz stanu Kiderlen Wächter z Wilhelmshöhe uda się do Marienbadu a Cambon wyjedzie do Paryża.

Barbarzyństwo.

Tortury w państwie młodej konstytucyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Bułgarski poddany, handlarz obrazów Georgiew został aresztowany przez policyę pod zarzutem zbrodni stanu, za to, że sprzedawał wizerunki króla Ferdynanda. Umieszczono go w podziemnej celi gmachu ministerstwa sprawiedliwości i przesłuchano go tam na sposób inkwizycyjny. Jak sam obecnie opowiada, położono go na rozpalonej marmurowej płycie, a stopy polewano mu wrzącą wodą. Potem rzucono go kilkakrotnie na sznurze do morza i wreszcie puszczono na wolność z poleceniem natychmiastowego opuszczenia granic Turcyi.

Georgiew udał się do bułgarskiego ambasadora, który w tej sprawie interweniował u Porty i zażądał zadośćuczynienia.

Traktat rosyjsko-niemiecki.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do „Voss. Ztg.“, że ogłoszenie rosyjsko-niemieckiego układu nastąpi w poniedziałek lub wtorek. Koła miarodajne uważają traktat, mimo jego wyłącznie gospodarczej treści za wielkie zdarzenie polityczne.

Państwo a kościół w Portugalii.

Lizbona. (TBK). Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy w sprawie przyczyniania się państwa do wydatków kościoła.

Szach żyje i telegrafuje.

Wiedeń. (Tel. wł.). Żona b. szacha Mohameda Alego, bawiąca w letnisku pod Badenem oświadcza, że wiadomość o śmierci jej męża jest nieprawdopodobna. Dziś rano odebrała ona od męża depeszę, w której donosi, że ma się dobrze, a w miejscu jego pobytu panuje ład i spokój.

Z zaboru rosyjskiego.

Kurator okręgu naukowego warszawsk.

Petersburg (T. pr.). Za najpoważniejszego kandydata do objęcia urzędu kuratora okręgu naukowego warszawskiego uważają w tutejszych kołach biurokratycznych obecnego kuratora okręgu naukowego wileńskiego, Lewickiego.

Z codziennej kroniki zaboru.

Warszawa (T. pr.). Ks. Jana Maciejowskiego, proboszcza parafii Kamień Koszyrski, usunięto z tego stanowiska na 3 miesiące i skazano na grzywnę 75 rubli, za zakładanie szkółek polskich i udzielanie chrztu nieletnim prawosławnym.

Loty w Warszawie.

Warszawa (T. pr.). Mimo niesprzyjającej pogody i silnego wiatru, odbyły się na placu wyścigowym dwa wzloty. Na jednopłatowcu Etricha wzniósł się p. Scipio del Campo, skierował się w stronę Rakowca i przebywszy sporą przestrzeń, wrócił. Lot jego trwał 12 minut.

P. Jankowski na bleriocie zakreślił kilka kół i osiągnął wysokość 400 metrów. Po 10 minutach wylądował.

Policmajster a esperanto.

Piotrków (T. pr.). Policmajster m. Piotrkowa kazał zamalować umieszczone na szyldach napisy w języku esperanto, jako niezrozumiałym i nie mającym prawa obywatelstwa.

Po masowem wydaleniu studentek.

Kijów (T. pr.) W ostatnim czasie napływają do kijowskiego żeńskiego instytutu medycznego liczne zapytania od wydalonych słuchaczek instytutu petersburskiego, czy mogą być przyjęte. Administracya na razie podania przyjmuje. Sprawa przyjęcia będzie rozstrzygnięta po otrzymaniu wskazówek od ministerstwa oświaty.

Pierwszy mądry okólnik.

Petersburg (T. pr.). Ministerstwo oświaty rozesłało do kuratorów okręgów naukowych okólnik, zabraniający uczennicom rządowych i prywatnych, niższych i średnich szkół noszenia gorsetów. Okólnik przypomina zakaz używania szpilek do przypinania kapeluszy.

Heliodor organizuje.

Petersburg (T. pr.). Głośny mnich Heliodor organizuje nowy związek demokratyczno-monarchiczny. Cele tej organizacyi bliżej nie są znane.

Tematy dla senatora Neudharda.

Petersburg (TBK.). Rada ministeryalna postanowiła oddać budowę okrętów, przeznaczonych dla floty czarnomorskiej, wyłącznie firmom rosyjskim.

Wybuch w prochowni.

Petersburg. (TBK). Wskutek eksplozyi w państw. fabryce prochu w Ochcie 7 robotników zostało zranionych.

Z kraju.

Jeszcze jeden szpieg.

Kraków (T. pr.). W czasie badania aresztowanego przed kilku dniami kelnera Karola Maksymowskiego, okazało się, że jest on szpiegiem wojskowym na rzecz Rosyi i planował włamanie się do jednego z budynków wojskowych, gdzie znajdują się ważne papiery. Właściwe nazwisko jego brzmi Bogusław Konszel, pochodzi on z Moraw.

Różne.

Krwawe rozruchy w areszcie garnizonowym.

Starcie między profosem a aresztantatami. — Sześciu aresztantów ciężko rannych. — Profos zakłuty przez wartę. — Aresztowanie warty.

(Telegram naszego korespondenta).

Czerniowce, 18. sierpnia.

Dziś przed południem wydarzyły się w tutejszem więzieniu wojskowem krwawe i bezprzykładne prawie zajścia, które zakończyły się przelewem krwi aresztantów, śmiertelnem poranieniem profosa i aresztowaniem warty. Przebieg zajścia był następujący: Między profosem Tissem a aresztantami przyszło do sprzeczki. Profos wypoliczkował jednego z aresztantów, skutkiem czego inni poczęli protestować i wygrażać się profosowi.

Profos dobył szabli i począł rąbać na prawo i lewo. S z e ś c i u a r e s z t a n t ó w o d n i o s ł o c i ę ż k i e r a n y. Miejsce walki było c a ł e z l a n e k r w i ą.

Dopiero po pewnym czasie zjawiła się warta i wmieszała się w walkę w ten sposób, że z a d a ł a p r o f o s o w i k i l k a p c h n i ę ć. Profosa odwieziono do szpitala. Grozi mu niebezpieczeństwo utraty życia.

Na miejsce wypadków sprowadzono kompanię wojska, która uśmierzyła zbuntowanych aresztantów, a nadto na polecenie audytora przyaresztowała wartę za jej zachowanie się.

Obecnie (godz. 3·30) spisuje audytor protokół i przesłuchuje żołnierzy.

W mieście o l b r z y m i a s e n s a c y a. O dalszych szczegółach doniosę.

Cholera się szerzy.

Wiedeń. (TBK). Dzienniki donoszą, że robotnica Alojza Schwendt, która od soboty chora była na cholerę z m a r ł a n o c y w c z o r a j s z e j.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obdukcya zwłok Szwendowej wykazała cholerę azyatycką.

U osób internowanych w szpitalu i w domu nie pojawiła się dotąd cholera.

Olbrzymi strajk w Anglii.

Londyn. (TBK). Tu i w innych miastach w nocy wzmocniono załogi. Wydanego wczoraj po południu na dworcach londyńskich hasła do strajku usłuchano tylko w bardzo umiarkowanych rozmiarach.

Londyn. (TBK). (godz. 2. nad ranem.) Na dworcu Paddogtin ruch normalny, jednakowoż z prowincyi nadchodzą niepokojące wiadomości.

Bardzo poważna sytuacya ma być w Manchester, Crewe, Sheffield, Huddersfield, Leeds i Stockton.

O godz. pół. do 1 w nocy ogłosił komitet wykonawczy kolejarzy, że nadchodzące z prowincyi wiadomości przeszły wszelkie oczekiwania i że wszystko każe się spodziewać r y c h ł e g o, s t a n o w c z e g o z w y c i ę s t w a. O 1. w nocy komitet przerwał swe obrady do dziś rana.

K o l e j a r z e i r l a n d c y p r z y ł ą c z y l i s i ę d o s t r a j k u. Zdaje się także, że na liniach s z k o c k i c h strajk również rozpocznie się.

Rząd kazał stwierdzić, ilu żołnierzy wśród pionierów jest zdatnych do służby maszynistów kolejowych.

Londyn. (TBK). Z różnych części kraju donoszą o wybuchu m i e j s c o w y c h s t r a j k ó w kolejarzy, które wywołują przeszkody w ruchu.

Londyn. (TBK.) Niektóre linie kolejowe pracują prawie normalnie, na innych ruch poważnych doznaje przeszkód.

Nocna poczta i podróżni na linii Vishquast są zatrzymani i nie mogą wylądować. Według doniesienia z Birmingham, zachód A n g l i i z u p e ł n i e j e s t o d c i ę t y od kolei środkowych.

Dyrekcya linii południowych oświadczyła, że ruch na tych liniach jest prawie prawidłowy i tylko nie wielu ludzi brakuje przy pracy.

Londyn (Tel. wł.) Położenie w ostatniej chwili wzięło obrót p o m y ś l n i e j s z y, gdyż dziś będą napowrót nawiązane rokowania z zastępcami robotników.

Liverpoll (Tel. wł.) Przybyło tu 12.000 wojska.

Berlin (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anz.“ donosi z Londynu, że z letnisk i kąpieli morskich odbywa się masowa pielgrzymka powrotna kuracyuszy do domów. Kursujące jeszcze pociągi są przełnione po brzegi.

Ofiara morza.

Wiedeń (T. wł.). Zmarły tragiczną śmiercią na wodach duńskich adwokat wiedeński dr. F ü h r t, należał do najcelniejszych przedstawicieli tutejszej palestry. Był on członkiem stronnictwa socyalno-politycznego (br. Ofnera i Hocka) i w życiu postępowego Wiednia odgrywał bardzo czynną rolę. Żona jego znana jest również, jako działaczka społeczna.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Gal. w s c h o d n i a i z a c h o d n i a: Zmienne zachmurzenie, bez opadów, trochę cieplej, kierunek wiatrów niepewny. Przepowiednia bardzo wątpliwa.

Zabawa ludowa na dochód „Sokoła“ w Winnikach odbędzie się tam 20. bm. w ogrodzie sokolim, z nader urozmaiconym programem.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Te same momenty, które wczoraj skłoniły spekulacyę do rezerwy, a mianowicie deruta w Nowym Jorku, strajk w Anglii i pogorszenie się stosunków pieniężnych — i dziś wpłynęły na spekulacyę.

Jednakże tendencya była dość silna. Odszczególnione były „Skoda“; w szrankach był interes dość spokojny, tylko akcye fabryki fezów poszły w górę.

Przy tygodniowem zaopatrzeniu był pieniądz słaby, banki raportowały od $4^3/_4$—$4^7/_8$ proc.

O nazwę banków.

Wiedeń (T. wł.). Bawi tu delegacya związku stowarzyszeń zarobkowych z firmą banku złożona z dyr. Feldsteina, W. Lewickiego i Bartonia w sprawie utrzymania tej firmy u stowarzyszeń, które jej już używają. Deputacyę prowadzili pp. Loewenstein i Stesłowicz do ministra skarbu, sprawiedliwości i dla Galicyi, gdzie doznała przychylnego przyjęcia.

Sprawa będzie jeszcze raz przedmiotem rozpatrywań komisyi ministeryalnej w końcu września.

Należy się spodziewać, że nastąpi decyzya utrwalająca nazwę banków u stowarzyszeń, które jej dotąd używały.

Sprawozdania giełdowei towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 18. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·50 do 57·50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. sierpnia 1911.
Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowane:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 657·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 850·50, Akcye Anglobanku 329·— Akcye Unionbanku 628·— Akcye Landerbanku 545·—, Akcye Bankvereinu 548·—, Akcye Bodencredit 1310·— Akcye galic. Banku hip. 692·—, Akcye kolei państwowych 743·75, Akcye kolei południowej 123·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5090—5110. Akcye kolei czerniow. 558·—, Akcye Alpiny 839·—, Akcye Rima Muranyi 693·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2763·50, Akc. Fabryki broni 765·—, Akcye tureckie tytoniowe 324·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 798·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·10, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, $4^1/_2$% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 251·—, Marki 117·3 Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·65, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 724·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·50 -- Bank depozytowy 548·—. Skoda 675·50.

Usposobienie: z początku bez ochoty, zamknięcie dość silne skutkiem lepszej zagranicy.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 18. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 31. sierpnia	347—348.
„ 30. września	349—351
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	352—354.
paźdz.-listopad-grudzień	355—358.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	363—372.

Tend.: Na targu dzisiejszym zawarto małą ilość transakcyi na prompt w granicach cen wyżej podanych. Dalsze terminy podano przypuszczalnie. Usposobienie targu w dalszym ciągu słabe.

Drożyzna mieszkań.

Lwów, 18 sierpnia.

I.

Drożyzna mieszkań u nas nie jest zjawiskiem odosobnionem. Powtarza się to zjawisko we wszystkich krajach cywilizowanych w rosnących centrach miejskich i im bardziej miasta rosną w liczbę mieszkańców, tem szybciej pojawia się brak pomieszkań, a w ślad za tem i ich drożyzna. Proces drożyzny mieszkań idzie zazwyczaj tym samym torem: najpierw drożeją mieszkania w centrum handlowem miasta, w miarę rosnącej liczby sklepów, biur, kawiarń i wszelakiego rodzaju interesów, które z natury rzeczy szukają umieszczenia w środku miasta, które się przeradza w „city“. W ten sposób wypiera się zwolna prywatne mieszkania w dalsze ulice, lecz rosnące w środku miasta czynsze wpływają na wzrost czynszów w ogólności i wytwarzają zwolna drożyznę mieszkań, ogarniającą z absolutną koniecznością wszystkie mieszkania w mieście, choćby powstające na peryferyi miasta. A jeżeli ponadto — podobnie, jak to się dzieje we Lwowie — wzrost ludności idzie szybciej, aniżeli wzrost liczby domów, powstaje nędza mieszkaniowa. Że się ta nędza mieszkaniowa odbija przedewszystkiem na warstwie ekonomicznie najsłabszej, na skromnym czynszowniku, a więc głównie na klasie robotniczej i na małym urzędniku, pogarsza położenie ekonomiczne tych warstw w sposób dotkliwy, często rozpaczliwy.

W Austryi, do tych ogólnych, w całym świecie cywilizowanym istniejących przyczyn rosnącej drożyzny mieszkań w miastach — jako naturalnego następstwa wzrostu renty gruntowej — przyłączyła się druga, całkiem specyalna: nadmierne obciążenie mieszkań miejskich podatkiem domowo-czynszowym. Nie mamy tabeli porównawczej pod ręką, ale notoryczną jest rzeczą, że niema drugiego państwa, gdzie podatek domowo-czynszowy wynosi blizko połowę opłacanego czynszu, tak, że każda zwyżka czynszu idzie niemal w połowie na rzecz skarbu państwowego. A jeżeli się zważy, że specyalnie nasz kraj jest krajem najwyższych dodatków krajowych do podatków i wysokich podatków czynszowych gminnych, to łatwo zrozumieć, że my drożyznę mieszkań opłacamy podwójnie, albo więcej, jak podwójnie, a na każdy sposób znacznie więcej, aniżeli mieszkańcy innych miast austryackich. To rozwiązuje pytanie, z jakiem się tak często spotykamy, dlaczego Lwów, a w ostatnim czasie i Kraków, należą pod względem ceny mieszkań może do najdroższych miast w Europie.

To wysokie zainteresowanie skarbu państwowego w zwyżce czynszów ma dwa bardzo ujemne następstwa: z jednej strony władza skarbowa bezpośrednio się przyczynia do drożyzny mieszkań, nie przyjmując niższych, choć prawdziwych fasyi i zniewalając do podwyższania czynszu do granic, jakie odpowiadają tak zwanym stosunkom miejscowym, to znaczy do granic dla skarbu państwa najkorzystniejszych, a więc najwyższych, z drugiej zaś strony powoduje zatajanie prawdziwej fasyi, jako środek samoobrony przed zachłannością skarbu państwowego. I póki się nie podniesie etyka władz skarbowych, póki nie zaniechają nacisku bardzo często złośliwego w kierunku sprostowań przedkładanych prawdziwych fasyj, nie można się niestety spodziewać, aby fałszywa fasya u nas należała do nadzwyczajnych, a ogólnie potępianych wyjątków, jak tego z pewnością wszyscy pragniemy. Sumienie publiczne winno przedewszystkiem zapanować u władzy skarbowej.

Wzrost ceny mieszkań, który idzie zresztą w parze z wzrostem wszystkich artykułów żywności i wogóle z niesłychanem podrożeniem życia, musiał w następstwie spowodować podwyższenie wszystkich płac robotniczych, które się stosują do minimum egzystencyi robotnika. Poza podniesieniem się ogólnej skali życiowej robotnika, dzisiaj choć w małej części bardziej kulturalnego i oświeconego, aniżeli dawniej, ogólna drożyzna mieszkania i najniezbędniejszych do życia artykułów jest najważniejszą przyczyną wzrostu płac robotniczych. A ten wzrost płac robotniczych, oddziaływa wzajemnie na podrożenie kosztów budowy — o to nam w tym wypadku idzie — które w ostatniem dziesięcioleciu bodaj, czy nie wzrosły do podwójnej wysokości. Cena cegły, wapna, piasku i cena robotnika przy budowie wciąż rośnie, tak, że koszt zabudowania 1 m² powierzchni dzisiaj niemal dwa razy jest większy, aniżeli przed niewielu laty. Oto, drożyzna mieszkań — jako jeden z objawów ogólnej drożyzny — wzajemnie oddziaływa na dalszą zwyżkę ceny mieszkań, tak, że jeśli się nie zaradzi dalszemu pochodowi tej drożyzny, nie wiadomo, kiedy będziemy u jej kresu.

I oto dlaczego ten objaw drożyzny jest tak groźny, dlaczego i państwo i kraj i gmina i wszystkie do tego powołane czynniki muszą obmyśleć i zastosować środki, aby tej drożyźnie kres położyć. Polityka przerzucania ciężarów na ludność miejską, to jakby wygłodzenie miast, musi przynajmniej równoważnik znaleść w środkach pomocy dla miast.

Dwie są klasy społeczne, które najbardziej cierpią pod rosnącą drożyzną mieszkań: klasa robotnicza i klasa urzędnicza. U pierwszej wzrastające nawet zarobki nie dorównywują zwyżce ceny mieszkania i ceny wszystkich artykułów żywności, u drugiej prawie wogóle nie można mówić o zwyżce zarobku: płacy, a czynsze i artykuły żywności drożeją. Każda akcya, wymierzona przeciw drożyźnie mieszkań winna tedy przedewszystkiem być skierowaną ku opiece nad temi dwiema klasami społecznemi.

Opieka ta winna iść w dwojakim kierunku: po pierwsze zwolnienia takich mieszkań w całości, lub w części, od ciężarów podatków, potóre — i to może donioślejsze — uniezależnić mieszkania tych klas od rosnącej renty gruntowej, od wciąż rosnącej ceny gruntów. To uniezależnienie zaś w dwojaki sposób da się osiągnąć: albo czynsze odnośnych mieszkań są na bardzo długi okres czasu stale oznaczane i nie mogą ulegać podwyższaniu, albo też odnośne mieszkania przechodzą na własność czynszowni-

GUSTAW OLECHOWSKI.

Polska twórczość dramatyczna w teatrach warszawskich (3)

(Ciąg dalszy).

W ubiegłych paru sezonach grano u nas tego autora „Gody Życia“ i „Odwieczną Baśń“.

Przybyszewski jest szczerym poetą, poetą smutku, który króluje tak w wielu współczesnych duszach, jak uśmiech panuje na ustach szczęśliwej i pięknej kobiety. I tych także smutnych opiewa Przybyszewski, którzy za jeden nieszczęśliwy czyn swego życia pokutują z nieubłaganą konsekwencyą autozemsty grzechu. I tych wreszcie, którzy smagani są przez tak zwany los za nieopatrzne, a tragiczne — z natury ich wypływające — przekroczenie konwencyonalizmu, jakim społeczeństwo szablonów maskuje swe ubóstwo duchowe.

Przybyszewski wprowadził do literatury dramatycznej polskiej nową zupełnie metodę artystyczną, polegającą na tem, że linię przeobrażeń duchowych ludzi wyraża on nie bezpośredniem wypowiadaniem się ich w czynach i słowach, lecz skonstruowaniem nastrojów towarzyszących owym przeobrażeniom. Jest to metoda niesłychanie trudna, wymagająca nadzwyczaj subtelnego zmysłu artystycznego, któryby utrzymał miarę owych nastrojów.

W „Godach Życia“ po raz pierwszy w twórczości swej Przybyszewski stanął na gruncie socyologicznego ujęcia duszy indywiduum ludzkiego, pierwszy raz oskarżył ustrój społeczny za niedolę, na jaką często skazuje kobietę sprzysiężeniem obowiązków, tradycyi, konwenansu, kodeksu, złości ludzkiej, despotyzmu mężczyzny i jej własnej natury, skazującej ją na gehennę cierpień ofiarnych, nie dających jej równoważnika radości.

W ostatnim tym dramacie u Przybyszewskiego nie tylko że nie widać najmniejszego śladu opadu skrzydeł, lecz przeciwnie, znać wyprostowanie się talentu i stężenie. „Odwieczna Baśń“ — jako znacznie dawniejsze dzieło Przybyszewskiego — nie zajmie nas tutaj.

Konczyński dał dwie sztuki pełne wysokich walorów artystycznych, poezyi i ideowości: „Srebrne Szczyty“ i „Demostenesa“.

W pierwszej z tych sztuk dał głęboko psychologicznie pogłębioną duszę kobiety bardzo współczesnej, opanowaną dążeniem do zdobycia praw do życia, tęsknotą do emancypacyi duchowej w celu użycia, kobiety dość mocnej, by rwać pęta małżeńskie, zbyt słabej, by ostać się samej, gdy ją porzuci ten jej ukochany, który realniej życie pojmuje. Sztuka ta jest jedną z najtrwalszych syntez psychologicznych doby obecnej. „Demostenesem“ — Konczyński zajął zaszczytne stanowisko zarówno w literaturze polskiej, jak wśród autorów zasłużonych polskiej myśli idealistycznej. Tragedya jego jest owocem silnych ukochań, napięcia uczuć, kultury, wykształcenia, talentu.

Tragedya — jako przejaw wysokiego napięcia poetyckiej myśli w połączeniu ze świadomością woli twórczej, tragedya ideowa, to w literaturze wszystkich narodów rzecz wogóle rzadka, a cenna niezmiernie. W naszej literaturze — po Słowackim — tragikiem w poezyi był Wyspiański. Bo żeby napisać tragedyę, w dodatku historyczną, trzeba nie tylko być szczerym poetą o wrażliwej wyczuwalności tej nieuchwytnej tajemnicy, która jest fatalistyczną konsekwencyą, a która jest zasadniczą, wewnętrzną treścią tragedyi, trzeba również, by umysł poety nastrojony był na wysoką nutę dostojności idei i tematu i by głębia uczuć autora odpowiadała powadze ofiar tragizmu.

W dobie, gdy literatura nasza kilka zaledwie jednostek liczy, nie pełzających przyziemnie, lecz w najgórniejszych sferach duchem samym trwających, — już sam wielki zamiar stworzenia tragedyi historycznej, w dodatku z klasyczną ojczyzną tragedyi — Grecyą — nić nawiązującej, — winien być, jak ewenement literacki, — z dumą i radością sygnalizowany.

Nowaczyńskiego trzy sztuki ujrzeliśmy w sezonach ostatnich w Warszawie: „Wielkiego Fryderyka“, „Cara Samozwańca“ i „Boga wojny“.

Publicysta o Rochefort'owskim tonie, utalentowany pamflecista w najrzadszej rodzaju tego odmianie, bo sumieniem obywatelskiem dublowany, w szeregu obrazów z przeszłości, satyrycznym jego instynktem wyłowionych i odmalowanych z kunsztem wyjątkowym historyka, literata, artysty — a publicysty, jak się rzekło, nadewszystko, — dał nam Nowaczyński „Wielkiego Fryderyka“.

Lecz nie są to zwykłe obrazy historyczne, bo jest w nich dużo poezyi, tej mianowicie, która jest tęsknotą za siłą dla swego narodu. Tylko tej poezyi u Nowaczyńskiego trudno się dopatrzeć, bo sam — wróg romantyzmu aż do bluźnierstwa nie do darowania, — głęboko ukrywa tęsknotę ową pod kożuchem okazyi i sarkazmu.

Jego dramaty historyczne, — to piękna i doniosła literatura publicystyki historycznej, pisana przez satyryka wyszukanej próby, stylistę i cyzelera człowieczych postaci.

(Dok. nast.)

ka, który się na dłuższy okres czasu zrzeka prawa sprzedaży swego mieszkania, względnie poddaje to prawo takim ograniczeniom, które zapobiegają skutecznie spekulacyi realności.

Dla klasy robotniczej już ustawa państwowa z roku 1902 (Dz. u. p. 144) stanowi bardzo poważne środki ochronne. Ona uwalnia budynki mieszkalne, zbudowane w tym celu, aby robotnicy mogli mieć w nich zdrowe i tanie mieszkania, na lat 24 od podatku czynszowego i od pięcioprocentowego podatku“ (§ 1), jeżeli kraj ze swej strony przyzna tym budynkom „uwolnienie od wszystkich dodatków krajowych i powiatowych, tudzież najmniej 52-procentowe obniżenie dodatków gminnych do podatków rządowych“ (§ 23). Sejm krajowy ustawą z dnia 18 marca 1903 (Dz. u. kr. 27) takie uwolnienie uchwalił. Ogólny dochód roczny z czynszu, który niesie taki budynek wolny przez 24 lat od podatków, nie może przenosić — dla Galicyi — 5¼ prc. od włożonego w tę budowę kapitału“ (§ 11), a u wejścia do domu ma się znajdować (stała) taryfa czynszu wszystkich pomieszkań (§ 12).

Postanowienia powyższe ustawy z r. 1902 odnoszą się zarówno do robotniczych domów czynszowych, jakoteż do budynków mieszkalnych, które robotnicy mogą nabywać na własność. W tym ostatnim wypadku sprzedający (będzie to zazwyczaj przedsiębiorca, który zatrudnia swych robotników) może na długi okres czasu — w przypadkach, w ustawie bliżej określonych — zastrzedz sobie prawo odkupu.

Ustawa państwowa z r. 1902 i krajowa z r. 1903 uczyniły niewątpliwie bardzo wiele, ażeby zachęcić przedsiębiorców do zapewnienia swoim robotnikom tanich pomieszkań i nie byłoby do darowania, gdyby przedsiębiorcy z tych ustaw nadal nie korzystali. Własna pomoc robotników, którzy się mogą zrzeszyć w korporacyę w celu podjęcia budowy takich domów — robotnicy zakładów elektrycznych m. Lwowa utworzyli w lutym 1911 r. takie stowarzyszenie „Własny Dom“ — nie rokuje rychłego powodzenia, bo zbyt słabe takiej kooperacyi są środki.

Gmina m. Lwowa — dzisiaj najpoważniejszy przedsiębiorca przemysłowy w mieście — jest przedewszystkiem powołaną do podjęcia takiej akcyi, zachęcona przez przykład zarządu c. k. kolei państwowej, która we Lwowie już wybudowała szereg takich domów dla swej służby i dla swych urzędników, dla ochrony swoich robotników przed wyzyskiem mieszkaniowym. Gmina m. Lwowa w samych Zakładach elektrycznych zatrudnia przeszło 1000 robotników — a dochodzenia, które w swoim czasie przeprowadził r. m. dr. Tadeusz D w e r n i c k i wykazały, w jakich norach i w jakich kątach najznaczniejsza część tych robotników zamieszkuje za drogim czynszem, pożerającym znaczną część ich dochodów miesięcznych. Rada m. Lwowa — przy sposobności zaciągnięcia pożyczki na rozszerzenie Zakładów elektrycznych — jednogłośnie się wypowiedziała za potrzebą domów mieszkalnych dla służby elektrycznej, a jeżeli się opierała żądaniu zaciągnięcia na ten cel osobnej pożyczki w kwocie miliona koron, uczyniła to, idąc za moimi wywodami, jako ówczesnego referenta tej sprawy, wykazującymi, że może to uczynić własnymi środkami, a to środkami funduszu emerytalnego Zakładów elektrycznych. Nie tu miejsce rozpatrywać plan sfinansowania takich budów, ale pewnem jest, że gmina bez obciążenia swego kredytu, ma w samym funduszu pensyjnym Zakładów elektrycznych dość środków, ażeby położyć podwalinę pod grunt finansowy dla budowy tanich mieszkań dla swej służby Zakładów elektrycznych. Tu, jak w wielu innych razach, „lepsze jest wrogiem dobrego“ i spór o to, czy budować dla tej służby własne domki, czy domy czynszowe, powstrzymuje jedynie ziszczenie tej myśli, bo niewątpliwem jest, że jeśli na budowę własnych domków nie stać finansowo ani same Zakłady elektryczne, ani gminę, to je stać na budowę tanich mieszkań dla służby elektrycznej w domach czynszowych, któreby mogły korzystać z dobrodziejstwa ustawy z r. 1902. Dobre, zdrowe, jasne i tanie mieszkanie dla tysiąca ludzi, zajętych w Zakładach elektrycznych, w miejsce drogich nor, jakie najznaczniejsza część tej służby przemieszkuje, jest samo dla siebie celem tak szczytnym, a przykładem dla samej gminy odnośnie do reszty swej służby i dla wszystkich prywatnych przedsiębiorców tak zachęcającym, że poprostu nie wolno gminie zwlekać dłużej z rozpoczęciem tych budów, jeśli się nie chce narazić na zarzut, że dopuszcza się wprost karygodnego zaniedbania.

Gmina musi uczynić początek przeciwdziałaniu lichwie mieszkaniowej, dokonywanej na klasie robotniczej, a jakkolwiek ten początek sam tej lichwie nie zapobieże i jakkolwiek gmina na nim nie będzie mogła poprzestawać, ani tem samem nie zastąpi inicyatywy prywatnej i ruchu współdzielczego w kierunku samopomocy robotników, to jednak to jej nie zwalnia od obowiązku zerwania z dotychczasową opieszałością.

N a j b l i ż s z e m z a d a n i e m G m i n y m. L w o w a w k i e r u n k u o c h r o n y p r z e d e w s z y s t k i e m s w e j w ł a s n e j s ł u ż b y p r z e d l i c h w ą m i e s z k a n i o w ą, w i n n o b y ć r o z p o c z ę c i e b u d o w y m i e s z k a ń r o b o t n i c z y c h w e d l e u s t a w y z r. 1902, w p i e r w s z y m r z ę d z i e d l a r o b o t n i k ó w Z a k ł a d ó w e l e k t r y c z n y c h, b e z d a l s z e j, n i c z e m n i e u z a s a d n i o n e j i ż a d n y m i p o z o r a m i w i ę c e j u s p r a w i e d l i w i ć s i ę n i e d a j ą c e j z w ł o k i.

To akcyi bynajmniej nie wyczerpie, ale będzie poważnym krokiem dodatnim.

Herman Feldstein.

Cholera.

Skąd przyszła. — Jak się rozszerza. — Prątek choleryczny. — Trzy okresy choroby. — Środki zapobiegawcze. — Kontrola granic. — Ochrona wewnątrz kraju.

Wobec zbliżającego się coraz bardziej niebezpieczeństwa cholery, wskazanem jest przedsięwzięcie energicznych kroków, celem powstrzymania nieproszonego gościa.

Tu już z góry trzeba sobie powiedzieć, że zwalczanie cholery nie leży w mocy poszczególnych osób, lecz jest rzeczą w ł a d z s a n i t a r n y c h. Przez zapoznanie się jednak ze sposobem rozszerzania się cholery i ze środkami zapobiegawczymi, może ludność w znacznej części ułatwić zadanie władzom odnośnym i przyczynić się do tem skuteczniejszej akcyi w tym kierunku, podczas gdy przeciwnie lekkomyślność i niedbalstwo uniemożliwiają i niweczą wszelki ratunek.

W dwóch ostatnich numerach „Medizinische Wochenschrift“ publikuje profesor farmakologii na uniwersytecie w Bukareszcie, dr. M a l d a r e s c u obszerny artykuł o cholerze, jej zapobieganiu i leczeniu, z którego kilka uwag obecnie streszczamy.

Cholera azyatycka została zawleczona z d e l t y G a n g e s u w r. 1902, najpierw do Mekki przez mahometańskich pielgrzymów, stamtąd dostała się do Persyi, a potem przez morze kaspijskie i Wołgę do południowej Rosyi. Ponieważ tu nie przedsięwzięto żadnych środków dla jej stłumienia, przeto rozeszła się ona po strasznych, pięcioletnich spustoszeniach w r. 1909 po całej Europie północnej i wkroczyła do Prus, wreszcie drogą morską dostała się do Belgii i Holandyi. Z tych krajów, po krótkiej walce, została cholera ostatecznie wyparta, obecnie jednak zbliża się ona do nas z innej strony, mianowicie od wschodu i południa.

Całe p o ł u d n i e W ł o c h uległo obecnie zakażeniu, a z krajów austro-węgierskich zagrożone są szczególnie kraje, położone na prawym brzegu Dunaju. I tu cholera wtargnęła d r o g ą m o r s k ą, za pośrednictwem parowców, kursujących pomiędzy Auconą a Rjeką. We Włoszech i na Węgrzech, tj. w Neapolu i Mohaczu dopiero po skonstatowaniu 40 wypadków, zrobiono doniesienie oficyalne o istnieniu epidemii. Woda w Dunaju jest zakażoną prątkami cholerycznymi, skutkiem czego zakazano nawet jej używania do celów gospodarczych.

Spotęgowała się też znacznie w tym roku, szczególnie w Rosyi, intensywność choroby i śmiertelność wśród zakażonych.

Cholera rozszerza się głównie d r o g ą w o d n ą, za pośrednictwem żeglugi, dlatego też ruch międzynarodowy znacznie utrudnia kontrolę sanitarną. Prof. Maldarescu przytacza przykład zawleczenia cholery do Gałaczu i Braity przez okręty „Bośnia“ i „Montenegro“, których kapitanowie zataili poprzednią bytność swoją w zakażonych portach Bari, Ancony i Brindisi, a przedstawili świadectwa zdrowia z wolnej od zarazy Wenecyi.

Sprawcą cholery jest p r ą t e k odkryty w r. 1883 przez Kocha. Tworzy on organizmy jednokomórkowe opatrzone 1—4 ruchomych rzęs. Prątek cholery żyje w jelicie cienkiem, nigdy jednak nie występuje w krwi. Szkodliwość jego polega głównie na wydzielaniu toksyny. Bakcyl cholery zamiera w roztworach kwaśnych i w stanie suchym, nie rozmnaża się poniżej 16°, ale znosi dobrze dosyć nizkie temperatury, aż do — 10°. Poza organizmem obumiera w krótkim czasie, w w o d z i e jednak r o z m n a ż a s i ę z olbrzymią szybkością, dlatego też woda jest najwłaściwszem dla niego środowiskiem.

Bakcyl cholery dostaje się do organizmu tylko przez przewód pokarmowy, zamiera jednak w kwaśnych sokach żołądkowych. Tylko jeżeli błona śluzowa żołądka uległa zmianom chorobliwym, może się dostać do jelit. Stwierdzono doświadczalnie, że najłatwiej podlegają cholerze takie zwierzęta, w których żołądku znajdują się płyny o charakterze alkalicznym. W odchodach chorych na cholerę osobników znajdują się bakterye w wielkich ilościach i dostają się stąd za pośrednictwem używanej wilgotnej bielizny, pokarmów, brudnych rąk albo też za pośrednictwem much do innych organizmów. Przenoszenie się za pośrednictwem powietrza jest wykluczone.

Zakażenie odbywa się za pośrednictwem chorych, a żywszy ruch ludności zawsze je ułatwia. Dlatego epidemia szerzy się zawsze groźniej po miastach niż po wsiach.

Okres inkubacyjny cholery trwa zazwyczaj 2—5 dni, czasem jednak tylko 24 godzin. Choroba dzieli się na 3 charakterystyczne etapy:

1) B i e g u n k a, podczas której w odchodach chorego można już obserwować prątki choleryczne. Stan ten trwa 3—6 dni i jest szczególnie zaraźliwym.

2) Z i m n i c a. Odchody przybierają charakterystyczną konsystencyę i białawe zabarwienie. Równocześnie występują wymioty, bolesne kurcze żołądkowe, pragnienie, wiotki, zimny brzuch, zimne kończyny, słaby puls, kurcze mięśniowe w łydkach. Stan ten trwa 12—24 godzin i poprzedza rekonwalescencyę lub śmierć.

Często też występuje w tym okresie zimnica. Pacyent uskarża się na gorączkę, podczas gdy temperatura jego kończyn wynosi 10—12 stop. Silna sinica towarzyszy zmiejszeniu się akcyi serca, chory odznacza się wyglądem trupim, skóra traci elastyczność, mięśnie zanikają. Chory oddycha z trudem, wreszcie traci głos z powodu porażenia wstęg głosowych. Pacyent staje się zupełnie nie do poznania. Śmierć może nastąpić w przeciągu 2—3 dni. 3) R e a k c y a. Życie powraca powoli, puls jest wyraźniejszy, kurcze ustępują, głos wraca, siły się wzmagają. Jest to początek rekonwalescencyi, która zazwyczaj trwa 10—12 dni.

Specyficznego środka przeciwko cholerze dotychczas jeszcze nie mamy. Te środki jednak, które są, wystarczają w zupełności do stłumienia epidemii. Dr. Maldaresen dzieli je na: z a p o b i e g a w c z e, t e r a p e u t y c z n e, z a c h o w a n i e s i ę r e k o n w a l e s c e n t ó w i osób, mających w sobie zarazki i n i s z c z e n i e b a k t e r y i.

Środki zapobiegawcze zostały ustalone na kilku międzynarodowych konferencyach. Są nimi: izolacya chorych i 5-dniowa kontrola lekarska zdrowych, przybywających z krajów zakażonych, dezynfekcya przedmiotów handlu, okrętów i wagonów, oraz zakaz wwozu pokarmów, w szczególności roślinnych. Wszystkie państwa zobowiązały się podać do wiadomości innych państw pierwszy wypadek cholery oraz przebieg epidemii i śmiertelność chorych.

Celem przeprowadzenia ochrony i k o n t r o l i g r a n i c, zamyka się je i urządza się

wszędzie ścisłą rewizyę podróżnych i ich pakunków. Rzeczy podejrzane podlegają dezynfekcyi lub zniszczeniu. Okręty, przybijające do brzegu, muszą wykazać się świadectwem zdrowia pasażerów.

Stosowanie środków ochronnych wewnątrz kraju należy do hygieny publicznej i jest rzeczą odnośnych władz miejscowych, szkół, koszar i t. p. Przedewszystkiem należy publiczność poinformować o pojawieniu się epidemii i wskazać jej odpowiedni sposób zachowania się, obznajomienie publiczności z hygieną środków spożywczych, zalecanie wody sterylizowanej do picia, ścisły nadzór nad lokalami publicznymi, w których sprzedawane bywają środki spożywcze i konfiskowanie podejrzanych artykułów z zastosowaniem wszystkich przewidzianych w takim wypadku kar; urządzenie szpitali izolacyjnych według wymagań hygieny oraz zarządzenie dokładnej dezynfekcyi zakażonych przedmiotów i odchodów chorych; urządzenie laboratoryów bakteryologicznych dla badań; postaranie się o dostateczną służbę sanitarną; wczesne zawiadamianie władz odnośnych przez lekarzy o każdym nowym wypadku i natychmiastowe izolowanie chorych; oto środki, które powinny być stosowane przez władze miejscowe.

Środki ochronne indywidnalne polegają na ścisłej hygienie ciała, mieszkania i sposobu życia, oraz na unikaniu napojów gorących. Należy prowadzić życie regularne, spokojne, wystrzegać się pobytu wieczorami w wilgotnych ogrodach. O ile możności nie stykać się z osobami, dotkniętemi cholerą i stosować częste mycie rąk w $^3/_{1000}$ roztworze kwasu cytrynowego, szczotką i mydłem. Tym samym roztworem można też płukać usta.

Pokarmy nie powinny być zimne, a wody należy używać tylko gotowanej. Szczególnie zaleca się kwaśne wody mineralne, limonady, kawę i herbatę. Owoców należy używać tylko jako kompotów. Można też stosować szczepienie ochronne.

Tyle prof. Maldaresen o środkach ochronnych przeciwko cholerze. A tymczasem epidemia nie zatrzymuje się w pochodzie i codzień dochodzą nas wiadomości o zajęciu przez nią nowych miast i o nowych śmiertelnych wypadkach.

Zdarzyły się też wypadki zakażenia podczas podróży w pullmanowskich wagonach sypialnych.

Wprawdzie wypadki te nie odnoszą się do cholery, lecz do influency i grużlicy, skutkiem czego „Münchner Medizinische Wochenschrift“ proponuje dezynfekcyę wagonów sypialnych, po każdorazowem ich użyciu, ale możeby, wobec grożącego właśnie obecnie niebezpieczeństwa cholery, dyrekcya kolei zwróciła uwagę na możliwość zawleczenia epidemii i tą drogą.

Hb.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Strajki w Anglii.

Początki strajku. — Rozszerzenie się ruchu strajkowego. — Przyczyny zatargu i postulaty strajkujących. — Liverpool. — Przedsiębiorcy. — Walka „na wygłodzenie“.

Nad mglistym Albionem szaleją burze. Po słownej wojnie o supremacyę większości, o bill parlamentarny, przyszła krwawa już wojna na tle ekonomicznem. W spokojnej zazwyczaj Angli rozpętało się coś na kształt rewolucyi.

Kiedy wybuchł pierwszy strajk robotników portowych, zdawało się, że jest to niejako dalszy ciąg strajku okrętowego. Nie przypuszczano, że przybierze rozmiary groźne dla życia całej Anglii.

Nie wolno bowiem zapominać, że Anglia jest państwem skazanym na żywienie się płodami z za morza, a strajk obecny odcina jej dowóz tej żywności. Nie dowódca wrogich wojsk, ale właśni obywatele urządzają jej blokadę kontynentalną, groźniejszą może od napoleońskiej. Cała komunikacya wewnętrzna już utknęła, towary do głębi kraju przeznaczone nie mogą być przewiezione, tylko do miejsc bliższych transportują je wozy, jak za dawnych dobrych czasów przed wynalezieniem kolei.

Również zagrozili strajkiem urzędnicy poczt i telegrafów, a jeżeli nie dojdzie do porozumienia, pogrąży się pewnego dnia dumna wyspa w stosunki z przed lat stu.

Przyczyny ekonomiczne strajku są znane — jak w każdym zresztą strajku robotniczym. Rok ubiegły zaznaczył się znakomitymi dochodami dla handlu angielskiego, a mimo to przedsiębiorcy zatrzymali warunki, na jakie się w roku 1907. zgodzili robotnicy wobec słabego stosunkowo obrotu handlowego.

Obecnie zażądali najprzód robotnicy portowi, następnie dokowi, a wreszcie urzędnicy komunikacyjni podwyżek, odpowiadających zwiększonym dochodom przedsiębiorstw. Woźnice i węglarze żądają tylko zniżenia ilości godzin pracy z 96 na 72 tygodniowo i płacy, zależnej od wielkości wozu. Kolejarze wreszcie stawiają obok żądania podwyżki płac, jako główne, żądanie uznania swej organizacyi i zniesienia t. zw. urzędów polubownych, które stale rozstrzygają spory na niekorzyść pracowników.

Przedsiębiorcy kolei prywatnych i miejskich zaproponowali ustanowienie komisyi rządowej, którąby rozsądziła obecny zatarg. Jednakowoż przedstawiciele strajkujących nie godzą się na to, by decyzya takiej komisyi była dla robotników obowiązującą, ale zastrzegają sobie prawo dalszej walki, jeżeliby rezolucye komisyi nie zadowoliły strajkujących. Wobec takiego stanowiska oczywiście komisyi nie ustanowiono, pozostawiając dalej pertraktacye reprezentantom stron obu.

Najgorętsze walki toczą się na ulicach Liverpoolu. W mieście tem od dawna rozgrywały się spory — nierzadko czynne między Anglikami a irlandzkimi katolikami. Ludność irlandzka należy po większej czści do pracowników i bierze udział w strajku; a właśnie to, że do walki ekonomicznej przyłączyły się antagonizmy narodowe i wyznaniowe, sprawia, że strajk przeszedł tam w pucz i walkę zbrojną z policyą i wojskiem.

Sytuacya jest w Anglii dlatego trudna, że przedsiębiorcy, przyznając, iż dochody tegoroczne są dość wielkie, by udzielić żądanych podwyżek robotnikom — niektórym po pewnem obniżeniu żądań, stwierdzają, że rok bieżący jest tylko wyjątkowo szczęśliwym, a nie mogą się zobowiązywać do stałej wypłaty zwiększonych poborów, nie wiedząc, czy już rok następny nie przyniesie zastoju i zmniejszenia się dochodów.

Błędem grubym przedsiębiorców była zapowiedź lokautu, który udać się nie mógł, a tylko zaostrzył sytuacyę i zwiększył klęskę, spowodowaną strajkiem.

Przywódcy strajkujących zapowiedzieli walkę bez pardonu, walkę „na wygłodzenie“. A istotnie w razie przedłużenia się walki grozi Anglii wygłodzenie. Już dziś ceny towarów spożywczych i płodów osiągnęły wysokość niezwykłą, a nie widać jeszcze końca wojny. Nie jest to wojna, jak brzmi komunał, „kapitału z pracą“, ale wojna, której istota jest o wiele głębsza i nie da się łatwo zamknąć w żadną z formułek wypróbowanej wartości. Anglia nie stosuje się do haseł, ale je tworzy.

Sprawy wewnętrzne.

Walka o mięso.

W porcie tryesteńskim czeka na wyładowanie 800 ton argentyńskiego mięsa. Mięso to było jeszcze na pełnem morzu, daleko od wybrzeży austryackich, gdy burza wybuchła o nie przeszła nad parlamentem austryackim, a sprawa gościnnego dopuszczenia go w rogatki austryackie była przedmiotem żywych rokowań między obu rządami monarchii. Zgoda dotychczas nie nastąpiła, a mięso czeka. Wczoraj debatował nad niem najwyższy areopag państwa: rada ministeryalna i to w przeddzień urodzin cesarza, a więc na posiedzeniu, najbardziej w ciągu roku uroczystem. Co uradzono, dotąd niewiadomo, w każdym razie 800 ton mięsa czeka.

I czekać będzie jeszcze czas dłuższy. Bo jakkolwiek mięso argentyńskie zawiera mniej kości, niż oferowane nam codziennie przez rdzennie austryackich rzeźników, przecie stało się olbrzymią kością niezgody między austryackim a węgierskim rządem.

Sprawa cała mimo poważnego charakteru zaczyna zaprawdę nabierać już cech humorystycznych, potulność bowiem austryackiego rządu wobec rządu węgierskiego przeszła wszelkie możliwe granice, tak, że Węgrzy poczynają z nas już jawnie całkiem pokpiwać.

Wiadomo, że rząd austryacki był za ministrowania p. Weisskirchnera na tyle nieostrożny, że wiązał się z Węgrami układem, mocą którego Austryi nie wolno bez przyzwolenia Węgier sprowadzić mięso zagraniczne.

Uzależnienie to przybrano w formę troski o możliwą zarazę, którą mięso mogłoby za sobą zawlec w granice monarchii, t. zn. Węgry mogą oprzeć się tylko wtedy przywozowi mięsa, jeśli istnieje takie niebezpieczeństwo zarazy. Ponieważ zaś nie ustanowiono trybunału rozjemczego, czy komisyi wspólnej, któraby rozstrzygała spór w razie nie dojścia do zgody stron obu w ocenieniu, czy mięso jest zarażone lub nie, więc... jesteśmy zdani zupełnie na łaskę i niełaskę sąsiadów z za Litawy, którzy mogą nas wygłodzić, jeśli się im to podoba!

Ale jest jeszcze jeden moment do podkreślenia w tej mięsopolitycznej tragikomedyi. Oto Austrya nie wyczerpała jeszcze kontyngentu mięsa zamorskiego, co do przywozu którego zgodzono się jeszcze w roku zeszłym. Wreszcie tych 800 ton uzupełnia kontyngent, bo przysłane wówczas mięso przeszło tylko przez Austryę nie dotykając rynków austryackich.

Opłata ta jest przytem nie byle jaka. Oto Węgry żądają bezpośredniego połączenia swej kolei koszyckiej przez Bogumin z graniczną stacyą pruską w Annaberg. Niewinne to żądanie wprowadziłoby przewrót w polityce cłowej monarchii, uzależniając Austryę zupełnie od Węgier, które mogłyby zawierać bezpośrednie układy z kolejami zagranicznemi, w tym wypadku z Niemcami. Połączenie dotychczasowe Węgier z Prusami idzie przez Bogumin, gdzie transporty węgierskie muszą się zatrzymywać.

W rokowaniach, jakie od szeregu tygodni toczyły się w Budapeszcie między przedstawicielami obu rządów, szło właśnie o wyjednanie zezwolenia Węgier na przywóz (a teraz już tylko na wyładowanie) tych 800 ton.

I staje się rzecz dziwna. Węgrzy, którzy się już raz zgodzili na przywóz tego mięsa, żądają za powtórne przyzwolenie odszkodowań! Stanowisko zupełnie nie do pojęcia, bo albo mięso jest zarażone i pod żadnym warunkiem nie wolno go w granice Austryi wprowadzać, albo też nie jest zarażone i ma wolny wstęp, za który Węgrzy nie mogą żądać opłaty!

Między końcowym punktem kolei koszyckiej a Prusami istnieje cała sieć kolei austryackich, tak, że bezpośrednie połączenie węgiersko-pruskie musiałoby przejść pod tory w Boguminie albo ponad tory i nie zaczepiałoby całkiem dworców bogumińskich. Byłoby ono równoznacznem z zupełną rezygnacyą na rzecz Węgier, od których popadliśmy w zupełną zależność.

Żądanie to zastępcy Austryi a limine odrzucili a wczorajsza rada ministeryalna zastanawiała się nad sposobem wyjścia z niemiłej sytuacyi. Niewiadomo jeszcze co postanowiła, względnie co w najbliższych dniach postanowi, to pewne jednakże, że parlament absolutnie nie zezwoli na dalsze uzależnianie się od „widzimisię“ butnego sąsiada.

Kongres syonistów.

—

Bazylea.

Komisya palestyńska kongresu, złożona z 40 członków, przyjęła niemal jednogłośnie następujące rezolucye:

I. Kongres spodziewa się po żydowskim funduszu narodowym, że i w przyszłości wspierać będzie starania, pozostające w związku z nabywaniem ziemi, zdążające do uzdrowienia i poprawy gospodarstwa rolnego w Palestynie, a szczególnie, że będzie popierać przedsiębiorstwa, mające na celu wykształcenie kobiet dla rolnictwa.

II. Kongres wyraża życzenie, by oddano większą kwotę do dyspozycyi anglo-palestyńskiej spółce, coby umożliwiło osiedlanie zdatnych do rolnictwa mniej zamożnych elementów przez zapewnienie kredytów długoterminowych na pewnej finansowo podstawie.

III. Kongres nakłada na zarząd obowiązek wytężenia wszystkich środków, by uzupełnić brakującą część przewidzianego statutem kapitału 50.000 funtów szterlingów Anglo-Levantine-Banking Company. Stwierdza, że jest obowiązkiem każdego syonisty wedle sił wziąć udział w zebraniu tych środków.

IV. Kongres zwraca uwagę na niezmierną ważność fundacyi oliwek dla poparcia dzieła kolonizacyi i stworzenia nowego rodzaju zarobkowania w Palestynie i oznacza jako obowiązek każdego syonisty rozwijać nieustannie najpilniejszą propagandę za tą naturalną, przez organizacyę stworzoną instytucyą. Również za konieczną rzecz uważa kongres, by znalazły się dla Bezalelu środki w dostatecznej ilości, ażeby mógł spełniać w tempie szybszem, odpowiadającem jego zdolności do rozwoju, zadanie swoje rozszerzania przemysłu artystycznego w miastach i koloniach Palestyny.

V. Kongres przekazuje zarządowi następujące rezolucye do rozważenia, zbadania i ewentualnego przeprowadzenia zawartych w nich wniosków:

1. W pobliżu miast z liczną ludnością żydowską, należy zakładać wedle możności wzorowe osady specyalnie dla wykształcenia rolniczego osiadłych od dawna elementów żydowskich, przyczem szczególną uwagę zwrócić należy na gospodarstwo ogrodowe i mleczne.

2. Agronomów, zajętych na osadach funduszu narodowego należy wedle możności także w ten sposób używać, by pomagali przy wykształceniu rolniczem młodzieży szkolnej i wogóle oddziaływali przez wykłady wędrowne i pouczenia zarówno na celowe urządzanie instytucyi, jak i na wzmożenie wiadomości rolniczych w koloniach.

3. O ile zdobyte środki pieniężne na to pozwolą, należy wziąć się do budowy domów robotniczych dla nieżonatych robotników. Podobnie powinny być wznoszone domy robotnicze z ogrodami w pobliżu istniejących kolonii i miast.

VI. Kongres poleca zarządowi tak urządzić składnice żydowskiego funduszu narodowego, by równocześnie mogły służyć za składnice innych funduszów organizacyi syońskiej i ażeby różne środki zebrane były rozdzielane na różne fundusze wedle znaczenia i potrzeb.

VII. Kongres uznaje wysoką wartość kulturalną „Milon kalaszon hajwith“, wydawanego przez mistrza języka hebrajskiego, Ben Jehudę i wyraża życzenie, by dalszy ciąg tego dzieła poparty został odpowiednią subwencyą ze środków partyi.

VIII. Kongres wita z radością rozwijającą się w ostatnich czasach, wiele obiecującą działalność literacką w Palestynie.

IX. Kongres wita wzrost narodowych szkół w Palestynie, uważa istnienie obok siebie zakładów szkolnych różnych kierunków za zupełnie naturalne i daje wyraz oczekiwaniu, że ich stosunek nie będzie innym, jak tylko pokojowem współzawodnictwem na polu wychowawczem i umysłowem.

Stosunki zdrowotne we Lwowie.

Towarzystwo walki z gruźlicą. — Walka z gruźlicą czy zamiataczami magistrackimi. — Sposób czyszczenia miasta. — Potrzeba „Towarzystwa ochrony ludzi“.

Niedawno dzienniki podały wykaz statystyczny umierających na gruźlicę po miastach austryackich, a wynik był taki, że palma pierwszeństwa należy się w całem państwie naszemu królewskiemu, stołecznemu, wolnemu miastu Lwowowi.

Istnieje wprawdzie we Lwowie od lat kilkunastu „Towarzystwo walki z gruźlicą“, lecz wpływ i znaczenie jego dotychczas słabe. Szlachetne usiłowania Wydziału i ofiarodawców nielicznych doprowadziły do założenia kolonii letniej dla dotkniętych gruźlicą, gdzie 30—40 osób może chwilowo pokrzepić swój żywot poderwany, ale wynik tego jest kroplą wody w morzu. O wiele konieczniejszą rzeczą byłoby profilaktyczne działanie Towarzystwa, któreby powinno mieć na oku nie 30—40 osób chorych, lecz całą ludność miasta zakażonego gruźlicą. Dość przejść się ulicami i placami, parkami i plantami (wałami) Lwowa, ażeby przekonać się na każdym kroku, jak czynniki miarodajne miejskie, przyczyniają się skutecznie do szybkiego rozszerzania gruźlicy. Po miastach gdzie już zrozumiano straszne skutki gruźlicy, odbywa się czyszczenie i zamiatanie ulic w porze nocnej, kiedy nikogo prawie nie można spotkać na ulicy. We Wiedniu n. p. oprócz dwurazowego zlewania ulic i placów, tudzież parków za dnia, wyjeżdzają beczkowozy z wodą przed północą, skrapiają ulice a za nimi podążają wozy — zamiataczki i zmiatają śmiecie a zamiatacze natychmiast zbierają do wozów śmieciarskich. U nas inaczej! Właśnie kiedy największy ruch po ulicach około godziny 7—8 rano, kiedy młodzież śpieszy do szkoły, a urzędnicy do biur, zamiatacze magistratu zaczynają z całym rozmachem urzędować po ulicach i placach zupełnie nieskrapianych, zbijają chmury kurzu, którym przechodnie zniewoleni oddechać. Ale nawet na wałach, na wysokim Zamku i innych miejscach spacerowych zamiatanie odbywa się bez skrapiania **właśnie w czasie**, kiedy nieliczni niestety amatorowie powietrza świeżego, które jeden z wybitnych przedstawicieli królewskiego stołecznego miasta nazwał luksusem, wychodzą, ażeby przed biurowem lub szkolnem zajęciem pokrzepić swe płuca. Zwracałem się w swoim czasie do ś. p. prezydenta Michalskiego, który zapewniał, że zamiatacze mają polecenie chodzić z konewczkami i skrapiać ulice przed zamiataniem. Ufny temu zapewnieniu spotkałem zamiatacza koło gimnazyum niemieckiego zbijającego tumany kurzu przed nosami śpieszącej do szkoły młodzieży i nagabywałem go za to, że mając wodociąg tuż koło gimnazyum nie spełnia polecenia magistratu, lecz na to otrzymałem odpowiedź w narzeczu lwowskiem, cz łyczakowskiem: „my do tego nieobowiązany!“

Robiłem przedstawienia w swoim czasie w Towarzystwie walki z gruźlicą, donosiłem c. k. policyi i wzywałem stójkowych do zaradzenia takiemu postępowaniu, lecz wszystko bezskutecznie, policyant flegmatycznie uspokajał mię; że zrobi doniesienie! Zeszłej soboty o godz. wpół do 8-mej rano przybyłem tramwajem na dworzec główny do pociągu sokalskiego, gdy z dworca wysypało się mnóstwo przyjezdnych a z tramwajów również liczni pasażerowie śpieszyli ku dworcowi. W tej chwili nadjechała zamiataczka magistracka od kląbu przed dworcem (**mówię o godz. wpół do 8 rano w sobotę!**) i woźnica siedzący na koźle tejże spoglądał z zadowoleniem jak za nim unosiły się na kilka metrów w górę chmury kurzu, przed którym podróżni uciekali na wszystkie strony, bruk bowiem był zupełnie nieskrapiany. Komisarz policyi i stójkowy przypatrywali się od bramy dworca z zupełnym spokojem, zamiast takiego zamiatacza odstawić do aresztu.

Policya lwowska odsyła skarżących się do urzędu budowniczego, szef zaś urzędu budowniczego urzęduje na III piętrze i nie troszczy się, co się dzieje u dołu! Zresztą jak cierpliwą jest policya w tym względzie, może posłużyć na dowód okoliczność, że przed oknem posterunku policyi przy ul. św. Wojciecha na placu pp. Strojnowskiego i Dułęby urządzono skład śmieci z całej okolicy, policya następnie stamtąd wyprowadziła się do domu radnego Próchnickiego przy ul. Teatyńskiej a śmiecisko przy ul. św. Wojciecha istnieje nadal. Również i przy ul. Sawy a nawet pod Zamkiem niedaleko muru SS. Miłosiernych zamiatacze magistratu utrzymują składy śmieci.

Wobec tego, jeżeli p. prezydent miasta, o którego energii wiele mówiono przed wyborami, nie zaradzi temu wszystkiemu, nie pozostanie nic innego, jak założyć „Towarzystwo ochrony ludzi przed zamiataczami“.

Sili się Lwów na budowę pomników, ma też Towarzystwo upiększania miasta itp., ale nie może zdobyć się na pierwszy warunek niezbędny dla życia dwustu tysięcy mieszkańców — tj. czystości! Były przed wprowadzeniem wodociągów studnie w różnych stronach miasta. Pozasypywano je z zapewnieniem, że woda nie zdrowa, a wodociągi dostarczą wody do picia i skrapiania ulic.

Teraz słyszymy ciągle, że nie można kropić ulic, oprócz kilkunastu uprzywilejowanych w śródmieściu, ponieważ niema wody! Czyż nie należałoby na nowo odkopać studzien dawnych i ubezpieczywszy je, tylko do skrapiania ulic z nich wody używać.

Tego roku lituje się jako tako Bóg nad magistratem, ale bywają tygodnie całe posuchy, które tak dają się we znaki przy urzędowaniu energicznem zamiataczy miejskich, że hasło walki z gruźlicą staje się wobec tego gorzką ironią!

Możeby też dziennikarstwo oprócz polityki raczyło zająć się zdrowiem i życiem obywateli miasta Lwowa. *B.*

MAŁY FEJLETON.

LEON FRAPIE.

POKUTA.

Panna Janina zastanawiała się nieraz nad tem, jakich udzielać kar swoim uczniom ze szkoły początkowej.

Panna Janina, osóbka wątła, jasnowłosa nie była skłonna do srogości, zwracała się zwykle do sumienia dziecka, chciała, aby odczuwało ono samo swą winę.

I tak naprzykład, gdy na gorącym uczynku złapała chłopaka, bijącego słabszych od siebie, brała go za rękę i mówiła:

— Stań w kącie, zastanów się, jaką im robisz krzywdę. Gdy to zrozumiesz i dasz sobie słowo, że już nigdy tego robić nie będziesz, przyjdź do mnie, porozmawiamy.

— Idź — mówiła do innego — jesteś taki niegodziwy, żeś nie wart nawet kary.

Dzięki temu systemowi, pod jej okiem wyrabiały się charaktery szlachetne.

* *

Pewnego dnia, po śniadaniu, w chwili, gdy szkółka ustawiała się w pary, aby wyjść na podwórko dla korzystania z dużej pauzy, na korytarz wszedł policyant, prowadząc jednego z uczniów panny Janiny, który błąkał się wśród fortyfikacyi.

Był to sześcioletni Benuś, blady wątły, skutkiem braku powietrza i słońca. Miał włosy długie, bezbarwne, znać było, że wyrosły w suterenie. Jego spodeńki i kurteczka, pierwotnie granatowe, były zrudziałe i wypełznięte. I oczy miał jakby wypłowiałe.

Cóż mu przyszło do głowy! Czemu się błąkał, zamiast siedzieć w szkółce!

Panna Janina, zmęczona kilkogodzinną pracą, rzuciła parę ostrych słów włóczędze, i z oburzeniem najwyższem spytała go: czemu poszedł „na wagary“?

Benuś, zgromiony wobec wszystkich, zaciął się w upartem milczeniu.

— Idź sobie, gdzie chcesz, jesteś zakałą całej szkoły, — nikt ciebie nie lubi, nikt się z tobą bawić nie będzie — rzuciła na niecierpliwie.

* *

W czasie rekreacyi, panna Janina spostrzegła, że jedna z najlepszych uczenic, Lusia,

…londyneczka, … długimi warkoczami, … zagłębieniu muru z głową spuszczoną … smutną minką.

— Czemu się nie bawisz? — spytała ją nauczycielka.

— Bo stoję na pokucie.

— Kto cię postawił?

— Ja sama.

— Tak? A to dlaczego?

— Bo byłam nieposłuszna. Pani powiedziała tylko co, że Benusia nikt nie lubi, więc ja postawiłam się do kąta — bo .. bo ja jeszcze lubię Benusia.

— Uważasz zatem, że dobrze zrobił, błąkając się za miastem.

— Albo ja wiem. Lubię Benusia, bo on nie jest taki, jak inni, jak wszyscy — ma duże czoło i nieszczęśliwą buzię.

— Lubisz go, bo jest niegrzeczny?

— On może nie jest niegrzeczny.

Panna Janina zamyśliła się...

A może ta mała ma racyę, może ona lepiej od niej rozumie duszę Benusia. Kto wie, czy jest zły, czy tylko trudny do poznania i do prowadzenia. Nauczycielka postanowiła to zbadać.

— Idź po Benusia — rzekła do złotowłosej dziewczynki.

Dzieci już się rozbiegały na wszystkie strony, wymachiwały rękami, potrącały się wzajem, wśród wybuchów krzyku i śmiechu.

Benuś nie brał udziału w zabawie. Na jego bladej, nieszczęśliwej — jak mówiła Lusia — twarzyczce, osiadł dziwny, nie dziecinny zgoła smutek.

Wiatr marcowy gnał chmury, niebo szare, jak brudna płachta zwisało nad ciasnem podwórkiem, otoczonem dokoła murami.

Benuś stał pod jedynem drzewem, wyrastającem z bruku, stał drżący, zziębnięty, zmrożony.

— Chodź — szepnęła mu Lusia.

Wzięła go za rękę i prowadziła do panny Janiny.

Nauczycielka nie schyliła się do niego, lecz przy nim uklękła.

— Słuchaj, Benusiu — szeptała — nie bój się. A naprzód daj chusteczkę — otrę ci twarz — cała zawalana od łez i kurzu. No! tak! Teraz inaczej wyglądasz!

— To prawda, że ma on dziwne czoło — myślała. — Poprzyjaźnimy się ze sobą. Dobrze? — ciągnęła dalej głośno. — Wiesz, że cię bardzo lubiłam. Powiedz mi, dlaczego dziś rano nie przyszedłeś do szkoły? Dlaczegoś się błąkał? Widzisz, ja się nie gniewam, nie robię ci wymówek. Ale chcę wiedzieć — dlaczego. Przyznaj mi się szczerze. Ja cię proszę... Wyszedłeś z domu, jak codzień, z tornistrem?

— Tak.

— Twoja mama poszła na robotę?...

— A tak.

— Więc wyszedłeś na ulicę... chciałeś iść do szkoły... ale nagle coś spostrzegłeś. Prawda?

— Tak.

— Coś bardzo ładnego zapewne, coś takiego, co rzadko widujesz?

— Tak.

— I cóż to było?

— Słońce, proszę pani. Zaświeciło odrazu na ulicy.

Twarz Benusia ożywiała się powoli.

— U nas w mieszkaniu zawsze ciemno, zawsze zimno — mówił, wykręcając sobie paluszki z zakłopotania. — Źle bardzo. Smutno. Ciągle krzyki, stukanie... Więc ja, jak zobaczyłem nagle słońce, jak mi się zrobiło ciepło, tak zacząłem biegać i było mi bardzo dobrze, wesoło! Słońce świeciło i grzało i śpiewało i jakby malowało obrazki na niebie. Więc wtedy ja szedłem i rozmawiałem do siebie i opowiadałem sobie różne bajeczki o motylach i ptakach...

Panna Janina westchnęła.

— Biedny poeto — pomyślała.

A głośno rzekła:

— Więc zapomniałeś która godzina, zapomniałeś o szkole i zgubiłeś się... Musieli cię odprowadzać... I nie przyszło ci na myśl, że samo słońce świeci nad murami szkoły, …podwórkiem? Wszak i tutaj bywa czasem — wszak i tutaj oglądasz ładne obrazki.

— Tak oglądam czasem. I codzień widzę panią, a pani ma takie oczy, co się świecą jak słońce.

Lusia słuchała radośnie. Nagle podskoczyła i wpadła w grono bawiących się dzieci.

— I ja się będę bawić! I ja!! — zawołała. — Odbieram sobie pokutę!

Przełożyła *E. Żm.*

KRONIKA

We wszelkich sprawach redakcyjnych

należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godziny 8 — 11 rano.

——

Kalendarzyk:

Dziś: 18. Rzym.-kat. Heleny.

Gr.-kat. Awsyh.

Wschód słońca o godzinie 4·20 rano, zachód o godzinie 6·37 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek 18. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Rozpocznie z powodu 81. rocznicy urodzin cesarza Hymn ludowy.

W sobotę 19. sierpnia „Dziewczyna z lalką“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W niedzielę 20. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.

W poniedziałek 21. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Piątek: „Debiut mojej siostry“.

— **Odznaczenie.** Cesarz zezwolił radcy ministeryalnemu w ministerstwie skarbu, dr. Eugeniuszowi Łopuszańskiemu na przyjęcie i noszenie wielkiego krzyża oficerskiego bułgarskiego narodowego orderu zasługi dla osób cywilnych.

— **Wieczór świętojański jarmarku** odbędzie się w sobotę 19. sierpnia b. r. ze zwykłym programem, w który wchodzą ognie sztuczne, orkiestra, noc wenecka i t. d. — Wstęp 20 gr. Dzieci płacą połowę.

Koniec sezonu w Hołosku. Wczoraj zakończono uroczyście sezon letni w uzdrowisku dla chorych gruźliczych w Hołosku. Uroczystość zamieniła się w serdeczną owacyę dla prof. Wiczkowskiego, inicyatora i kierownika uzdrowiska. Żegnano go serdecznie, po tych tygodniach pracy, jaką w prowadzenie uzdrowiska włożył.

Koło godziny 6 popołudniu rozpoczęła się uroczystość pożegnania przemówieniem jednego z kuracyuszów p. Sokala, który w gorących słowach podnosił wielkie zasługi prof. Wiczkowskiego, położone około stworzenia zakładu w Hołosku, imieniem młodzieży dziękował mowca inicyatorowi sanatoryum, który nie tylko ratuje młodzież z nędzy fizycznej, ale i moralnej. Troskliwa i czuła opieka zarządu sanatoryum kojąco wpływa na młodzież tu przybyłą.

Jedna z kuracyuszek wręczyła prof. Wiczkowskiemu wspaniały bukiet.

Po koncercie mandolinistów deklamowała p. Geistneichert wiersz „Poeta i natchnienie“ J. Słowackiego. Śpiewy chóralne i solowe przyczyniły się do uświetnienia podniosłej uroczystości oddania czci zasługom twórcy sanatoryum.

Wreszcie wzruszony widocznie, przemówił prof. Wiczkowski, wyrażając radość, że usiłowania jego znalazły pożądany i harmonijny oddźwięk tak wśród tych, dla których tworzył zakład, jak i tych, ktorzy obejmując kierownictwo zakładu, wywiązali się ze swego zadania wprost znakomicie.

Długą i serdeczną wzmiankę poświęcił prof. Wiczkowski kierowniczce zakładu p. Taszczyńskiej za jej niezmordowaną, pełną ofiarności pracę koło rozwoju sanatoryum. Przytem wręczył dzielnej przełożonej imieniem całego personalu pewien upominek.

Gorącem podziękowaniem dr. Selzerowi i całemu personalowi sanatorym za ich skuteczną pracę zakończył swą przemowę prof. Wiczkowski. Wśród podniosłego i ciepłego nastroju zakończyła się pierwsza część pożegnalnej uroczystości.

Po oficyalnej uroczystości rozpoczęła się ochocza i wesoła zabawa. Festyn udał się znakomicie, bawiono się wśród wesołego gwaru do późnego wieczoru.

— **Z kolei.** Z dniem 15. sierpnia b. r. zaprowadzoną została na szlaku kolei lokalnej Hliboka-Seret para pociągów Nr. 955/956, a na nowo zbudowanej kolei dowozowej Seret-Synowce-granica państwowa para pociągów Nr. 1653/1654, które kursować będą codziennie, oraz dwie pary pociągów (Nr. 1051 A — 1052 A i Nr. 1059—1060), które kursować będą tylko w poniedziałki, względnie wtorki.

— **Polska agencya prasowa w Rzymie.** Świeżo ukazał się piąty numer komunikatu agencyi prasowej w Rzymie, założonej tam przez Radę Narodową, celem informowania prasy obcej o sprawach polskich pod wszystkimi zaborami.

Agencya przynosi wiadomości krótkie, najżywotniejszych spraw dotyczące. Ostatni numer zawiera: Z zaboru austryackiego „Bank Franco-Galicienne“, „Kongres lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie“. Z zaboru pruskiego „Zakaz grania utworu przez amatorów“ (dotyczy zakazu grania „Ewy Miaskowskiej“). Z zaboru rosyjskiego „Wybory do ziemstw z prowincyi południowo-zachodnich“.

— **Warszawska prasa o uprzemysłowieniu Galicyi.** Z uwagi na zbliżający się VII. krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej, warto zwrócić uwagę na bardzo pochlebną ocenę, z jaką spotyka się działalność naszego społeczeństwa w akcyi uprzemysłowienia w zawodowej i codziennej prasie warszawskiej. Między innymi znany publicysta warszawski p. Stanisław Bełza, umieszcza w warszawskiem „Ziarnie“ szereg artykułów p. n.: „Listy z mojej pracowni“, w których z gorącem uznaniem podnosi działalność galicyjskiej Ligi Pomocy przemysłowej, przykład, jaki ona wywiera na tworzenie się podobnych organizacyi w Królestwie Polskiem, w szczególności wzorowanie się Wystawy Ruchomej Królestwa na Wystawie Ligi Pomocy przemysłowej — dalej opisuje z zachwytem stałą wystawę przemysłu galicyjskiego, istniejącą w Krakowie, przy filii Ligi Pomocy przemysłowej i stwierdza ciągły a szybki rozwój przemysłu w naszym kraju.

Wobec częstych niestety objawów naszego autokrytycyzmu i pesymizmu, dobrze jest od czasu do czasu przeczytać, co o naszej pracy piszą i myślą najbliżsi sąsiedzi.

— **Wiec browarniczy** w sprawie ochrony krajowego przemysłu piwowarczego, odbędzie się w sali kinoteatru „Gopiana“ na pl. Powystawowym w niedzielę, dnia 20. b. m. o godzinie 3-ciej po południu.

Po wiecu odbędzie się w salach restauracyi p. Wierzbowicza o godzinie 8-mej wieczór zebranie towarzyskie, urządzone przez Związek Ochrony browarów.

— **Śmiertelne przejechanie przez tramwaj.** Dziś rano o 7 godzinie przejechał w ul. Zamarstynowskiej wóz służbowy tramwaju elektrycznego, miejskiego zamiatacza Jana Hnatyczuka. Hnatyczuk, popychając przed sobą wózek, dostał się między dwa wozy tramwajowe, nadjeżdżające z przeciwnych stron.

Ponieważ przestrzeń między torami jest wązka, wóz służbowy nr. 119 potrącił Hnatyczuka, a ten padając, dostał się pod koła, względnie pod deskę chroniącą, która złamała mu nogę i 4 żebra, pozatem zdarła mu skórę z obu rąk i formalnie oskalpowała głowę.

Obrażenia, poniesione przez Hnatyczuka, są bardzo ciężkie tak, że jest mała tylko nadzieja utrzymania go przy życiu. Hnatyczuka odwiozło pogotowie do szpitala.

— **Malwersacye kolejowe w Czerniowcach.** Jak w „Gazecie Porannej“ z dnia 5. bm. donieśliśmy, odkryto większe malwersacye i kradzieże, popełniane na szkodę skarbu kolejowego w magazynie frachtowym stacyi kolejowej w Czerniowcach. Wysokości szkody, jaką dotychczas skarb kolejowy poniósł, nie da się dokładnie określić, gdyż nadużycia te trwają już od dłuższego czasu.

Afera ta przybiera coraz większe rozmia-

ry. Na trop malwersacyi i kradzieży wielkiej ilości towarów, przechodzących przez Czerniowce, jak pokosty, oleje i t. d., wpadło kierownictwo ruchu w Czerniowcach, na podstawie licznie wniesionych reklamacyi ze strony adresatów. Codziennie wpływają coraz nowe reklamacye w sprawie zaginionych towarów. O kradzież tych towarów, względnie o malwersacye, podejrzywają kilku funkcyonaryuszów kolejowych, przeciw którym jest zebrany dostateczny materyał dowodowy. — Jak słychać, ma być wiele kupców tutejszych wmieszanych w tę aferę.

Sądowe dochodzenie w tej sprawie prowadzi gorliwie sędzia śledczy dr. Hostiuc.

— Dwa morderstwa. Z Seretu donoszą nam: Wczoraj wieczorem znaleziono w pobliżu karczmy Chaskla Hübschera zwłoki chłopki. Dochodzenie, prowadzone przez żandarmeryę, wykazało, że popełniono morderstwo. — Podejrzani o popełnienie tego zbrodniczego czynu Iwan Podnik i jego żona zostali aresztowani.

Dnia 12. lipca b. r. zamordował Nikołaj Goliuk w Millie w swoim własnym domu skrytobójczo swą żonę Waselenę, by dostać się w posiadanie kwoty pieniężnej, którą ona miała przy sobie. Zwłoki, które były zagrzebane pod dachem jednookapowym, znaleziono dopiero przed kilku dniami.

Sprawcę odstawiono już do sądu powiatowego w Wyżnicy.

— Zakochani w studni. Z Szerowiec, pod Czerniowcami, donoszą nam: Onegdaj wieczorem wskoczyli w zamiarze samobójczym do znajdującej się w pobliżu szkoły studni 18-letni syn kierownika tutejszej szkoły ludowej W. wraz ze swą kochanką, Maryą B., przyczem doznali ciężkich obrażeń ciała.

Oboje desperaci przez całą noc pozostali w studni, aż na drugi dzień rano wieśniaczka, która przyszła do studni po wodę, ich przypadkowo ujrzała.

Przy pomocy przywołanych sąsiadów wydobyto parę desperatów jeszcze żywą i oddano ich opiece domowej.

— Zbiegła służąca Marya Kleszyk, zajęta u p. Maryi Kraft, zamieszkałej przy ul. Na Bajkach pod l. 8. O zbiegłej, która już od 16 b. m. jest nieobecna, dotąd nie ma wiadomości.

— Dzieci giną. Wczoraj zginęła ośmioletnia Ewa Diaczek, wychowanica Anny Kiełbickiej, zamieszkałej pod l. 388 na Lewandówce.

Zmarli 18. sierpnia br. Wodziczko Edward, emer. podpuł. 40 pp., l. 66, Mohr Józef, kupiec, l. 63, Bilik Rozalia, szwaczka, l. 27, Czernik Marya, zarobnica l. 70, Czopowicz Karol, majster stolarski, l. 78, Erben Chaje, żona kuśnierza, l. 65, Peffer Markus, kelner, l. 23, Naschkis Chaje, uboga, l. 86, Taubes Reizel, zarobnica, l. 67, Karp Fradeł, zarobnik, l. 82, Lipnicki Fryderyk, elektromistrz ck. kolei, l. 38, Guttacker Marya, żona szewca. l. 25, Głowacka Wanda Janina, b. zajęcia, l. 40.

Artystyczna.

— Symfoniczna orkiestra włościańska z Królestwa Polskiego. Jak nas informują, miasto nasze gościć będzie w swych murach słynną orkiestrę włościańską z pod Zamościa w gub. Lubelskiej. Orkiestra ta, założona w r. 1881 przez dyr. Karola Namysłowskiego, obywatela tamtejszego, stanowi dzisiaj pierwszorzędny zespół symfoniczny i posiada w całem Królestwie i cesarstwie ros. ustaloną już opinię artystyczną. Na czele tego zespołu stoi dyr. Karol Namysłowski, muzyk wybitny i kompozytor, twórca szeregu pieśni, utworów symfonicznych i tanecznych w duchu ludowym tworzonych.

Orkiestra Namysłowskiego, zachęcona przez muzyków i krytyków galicyjskich, da się usłyszeć także na prowincyi w większych miastach galicyjskich. Do miasta naszego przybędzie dyr. Namysłowski ze swą artystyczną drużyną w połowie września. Koncerty odbywać się będą w sali Filharmonii.

— Koncert w Truskawcu. Miłą niespodziankę mieli letnicy w sobotę 12 b. m. na koncercie, urządzonym na rzecz tutejszego kościółka. Po grze hr. Sobańskiego i śpiewie p. Gałkowskiej, uczenicy Bandrowskiego. wystąpił tu po raz pierwszy p. Cudziewicz, artysta-śpiewak, który tu gości na wywczasach letnich. Po odśpiewaniu aryi ze „Strasznego Dworu“, odrazu zdobył sobie p. Cudziewicz sympatyę publiczności i musiał śpiewać kilka rzeczy, jako naddatki, z któremi ze względu oa cel nie drożył się. To też rozentuzyazmowana publiczność, która wypełniła salę, nagradzała go przeciągłymi oklaskami i brawami.

Mimo nieszczególnych warunków akustycznych, głos p. Cudziewicza brzmiał czysto i silnie, a sposób śpiewania jego przemawiał wprost do duszy.

Szkoda tylko, że p. Cudziewicz na krótko przyjechał w nasze strony, wkrótce bowiem odjeżdża do Petersburga. Pani Gałkowska ślicznie odśpiewała 2 romanse z akompaniamentem skrzypiec i fortepianu. Pp. Fryling i Lorwin z uczuciem wypowiedzieli kilka utworów. Pani Reindlowa objęła akompaniament i swoją muzykalnością bardzo dostroiła się do całego ensemblu. Dochód na budowę kościółka powiększył się o wielką kwotę. *M. L.*

Krajowa

△ Nowy Sącz. (*Rada miasta. — Bank austro-węgierski. — Sala ratuszowa. — Wieczorek T. S. L. — Ze sądu. — Teatr Lelewicza. — Urania.*).

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Treścią posiedzenia była w dalszym ciągu dyskusya inwestycyjna. Radni krytykowali powolność robót itd. lecz na wszystkie zarzuty przekonywująco odpowiadali referenci inżynierowie pp. Górski, Pordes i Rauch. Mówiąc już o inwestycyach zaznaczyć muszę, że wśród rękodzielników panuje przygnębienie z powodu braku zarobku przy budowach miejskich, mających na celu stworzenie prywatnego połączenia kanałów z kanałem głównym.

Austro-węgierski bank miał rozpocząć samodzielnie funkcye już z początkiem sierpnia. Dla braku jednak lokalu rozpocznie urzędowanie dopiero w listopadzie w nowo wybudowanym budynku p. Persowej przy ul. Jagiellońskiej. Równocześnie buduje własny gmach, który będzie gotowy w roku 1913.

Do monumentalnych budowli Nowego Sącza należy tutejszy ratusz, wykonany w stylu późnego Odrodzenia. Posiada on okazałą renesansową salę, bogatą w stylowe rzeźby; sala ta dotąd była niemalowana. Dzięki niespożytej energii burmistrza dra Władysława Barbackiego, który wszechstronnie stara się o upiększenie miasta, przyszła obecnie kolej na ozdobienie sali ratuszowej.

Pracy tej podjął się malarz p. Franciszek Sitzman-Karwosiecki, który po stosownie odbytych studyach przedłożył plan odmalowania sali specyalnej komisyi znawców, delegowanej z ramienia Rady miasta. Robotę doprowadził on prawie do połowy. Ornamenty i rzeźby świecą się od złota. Bogate insignia, ornamenty stylowej kolorowane w stylu Odrodzenia harmonizują z całą skrukturą bogato rzeźbionego sufitu. Wolne płaszczyzny ścian u góry zdobią cztery przepiękne polychromie. Są to obrazy przedstawiające historyczne wypadki z dziejów Sącza. Na ścianie na linii A—B uderza nas okazała postać Kazimierza Wielkiego w otoczeniu dworzan, przyjmując z rąk Włocha plany „murowanego“ Sącza, którego sylwetka rysuje się w perspektywie. Drugi obraz to wjazd królowej Jadwigi witanej radośnie przez obywateli. Na trzecim również siedmiometrowym obrazie ujrzymy Kazimierza Jagiellończyka w otoczeniu swoich synów, oraz Długosza i Kallimacha. Czwarty obraz to wjazd króla Jana III opromienionego sławą zwycięstwa pod Wiedniem. Mieszczaństwo wraz z Radą miejską w uroczystych strojach wita króla w bramie starego grodu. Całość przedstawia się oryginalnie i imponująco. Będzie to jedna z milszych pamiątek rządów obecnego burmistrza.

Patryotyczna młodzież tutejsza celem uczczenia 20-lecia istnienia Tow. Szkoły lu[...] urządza wieczorek T. S. L. w Czytelni [...]fialnej, na którym w bogatym programie z[...]żyła hołd wielkiej a popularnej idei oświatowej. Po licznych produkcyach solowych młodzi amatorzy i amatorki odegrali udatnie sztukę ludową „Wieśniacy“ i „Dla Ojczyzny“.

Koło T. S. L. na sobotniem posiedzeniu dyskutowało nad dziwnem stanowiskiem zarządu głównego, który w sprawie zjazdu krajowego T. S. L. w Nowym Sączu nie poczynił dotąd żadnych kroków. Obawy wydziału są uzasadnione bo czas do 7-go września jest krótki a nie chciałby on delegatów narazić na jakiekolwiek nieprzyjemności.

Koło T. S. L. mimo milczenia Zarządu Głównego przygotowuje kwatery i przemyśliwa nad sposobem zaprowiantowania.

W interesie delegatów kół T. S. L. przybyć mających na zjazd T. S. L. leży, aby wcześnie nadsyłali swe zgłoszenia wraz z wszelkiemi życzeniami. W celu należytej organizacyi zjazdu powołano do życia komisyę zjazdową, na której czele stanął radca skarbu p. Michał Töpfer w Nowym Sączu i na jego też ręce należy wszelkie zgłoszenia adresować.

Głośne zajścia w tutejszem starostwie skończyły się aresztowaniem trzech niższych funkcyonaryuszy. Po nużącem i trzy miesiące trwającem śledztwie po przesłuchaniu trzystu świadków, wypuszczono ich na wolność. Główna rozprawa odbędzie się tej jesieni i już dzisiaj budzi ona żywe zainteresowanie.

Powracający ze wsi letnicy przyjmą zapewne z żywą radością wiadomość, że zjeżdża tu znany i sympatyczny teatr Lelewicza, który da niestety tylko cztery przedstawienia operetki w Sali Sokoła. Teatr Lelewicza, który cieszył się tutaj niebywałem powodzeniem, może da się nakłonić do dłuższego tutaj pobytu.

Po wakacyach wznawia przedstawienia teatr elektryczny „Urania“, polskie przedsiębiorstwo, które się rozlokowało w Sokole. Jest to przedsiębiorstwo prowadzone umiejętnie przez tutejszych obywateli, posiadające bogaty zapas film i dobre światło. Rozpacz ogarnia gdy się widzi ile to tysięcy wywożą z naszego miasta różne przejezdne budy, karuzele, panoramy obcych a często wrogich nam przedsiębiorców. Niechże więc z takiem samem uznaniem spotka się teatr „Urania“, który pieniędzy nietylko z miasta nie wywozi, ale owszem swojem istnieniem pomaga dwom innym instytucyom t. j. Sokołowi, któremu płaci za salę i Towarzystwu muzyki Harmonii. Jak nas informują „Urania“ przygotowuje na bieżący sezon nader bogaty program.

Z notatnika włóczykija.

VIII.

Wenecya, w sierpniu.

Lazaron.

Ecco Wenecya! Ta kochana Wenecya, do której się wciąż wraca, jak do pierwszej kochanki... myślami.

Ecco "Canale grande", „piazza di S. Marco!“

Ecco wieczór w gondoli, serenada tuż pod „Maria di Salute“!

Ecco noce weneckie...

I snują się wspomnienia z lat dawnych, poznaje się rzeczy i ludzi, przypomina drogie miejsca, interesujące przeżycia, niespodziane spotkania...

Jedno z takich spotkań z przed 2 laty żywo mi stoi w pamięci; odczuwam je, jakbym je dziś przeżył. Pozwólcie zatem, że wam je w odpisie powtórzę.

* * *

Mój przyjaciel wenecki z r. 1909 był z fachu nicponiem, próżniakiem — lazaronem.

Mój przyjaciel nie ma na świecie nic, prócz pięknego imienia; ani rodziców, ani krewnych, ani pomieszkania, ani pieniędzy, ani nawet — nieprzyjaciół.

Mój przyjaciel nazywa się Amadeo. I[...]mo, że to imię łączy dwa takie pojęcia, jak[...]łość i Bóg, to w tym wypadku nic spra[...] się przysłowie: nomen omen. Bo Amad[...]

nikogo miłuje, ani nikt jego nie kocha, bo ani on o Bogu nie pomyśli, ani Bóg o nim...

Mój przyjaciel Amadeo żyje w rozgwarze miejskim — że się tak wyrażę — incognito. Pięknie zbudowany chłopak pędzi żywot nieroba, lazarona. Nikt go nie pyta, z czego się utrzymuje, nikt się nim nie interesuje, ulica jest jego pałacem, kamienna płyta pod mostem jego sypialnią, świat cały jego otoczeniem. Nikt mu nie jest bliższy lub dalszy, milszy lub wstrętniejszy; on nie zna „człowieka", lecz „ludzi" — nie zna „bliźnich" lecz „świat".

Różni się tem od ludzi, których wokół siebie spotyka, że oni mają jakiś cel w życiu, a on nie ma żadnego. Tamci są jakgdyby las, pielęgnowany, mierzony, nas'ępnie na deski, budulec, sprzęty przerabiany — a on jest krzewem, który wystrzelił ku górze, nie wiedzieć po co i który się kiedyś sam rozpadnie i wsiąknie w matkę-ziemię, jako humus, nikomu nie przydatny, przez nikogo nie poznany...

Lazaron włoski różni się tem od bezdomnego innych krajów, że nie jest wcale osobnikiem, zeszłym na bezdroża. Warszawski „alfons", czy zbumlowany student-nihilista petersburski, czy „Zuhälter" berliński, czy „Plattenbruder" wiedeński, jest postacią tragiczną.

Lazaron nic tragicznego w sobie nie ma. Tamten stoczył się po równi pochyłej na dno nędzy, był kiedyś studentem, czy malarzem, czy aktorem, zmarniał, zbydlęciał. Lazaron takiej ewolucyi nie przebył; on nigdy niczem być nie chciał, nie był i nic będzie. Rósł, jako krzew, bujny a dziki, o żadnym zawodzie, karyerze, celu nie myślał, z żadnej wyżyny socyalnej się nie staczał, ani na żaden szczebel stanowiska społecznego nie próbował się wydrapać.

Dlatego nie jest ani optymistą, nie jest ani materyalistą, ani idealistą, nie jest ani straszny, ani śmieszny, nie nadaje się ani do tragedyi ani do komedyi. Jego się nie tknie ani Sudermann ze swemi „Hintertreppen" — dramatami, ani Gorkij ze swymi „bosonogami". Ci pozostają w jakimś stosunku do społeczeństwa, są jego tragicznym wykrojem, są wytworem stosunków, są — jak się to często mówi — bolączką, raną, ropiejącą na organizmie społecznym. Lazaron nie ma z tem nic wspólnego. On ze „społeczeństwem" nie ma żadnej styczności. On żyje. I basta. Żyje — tylko tyle o nim można powiedzieć.

Mój przyjaciel Amadeo jest typowym lazaronem.

Zapytacie, jak go poznałem? Bardzo prosto: nie ja go poznałem, lecz on mnie, i nie powiedzcie: bratnie dusze...

Przechodziłem właśnie przez „riva degli Schiavoni" późną nocą. Lubię Wenecyę nocną porą. Lubię ciemne, wężowemi skrętami wijące się uliczki, lubię matowy połysk marmurów, zasłuchanych w ciszę nocną, lubię ledwo dosłyszalny szum, sunących fal i cienie, które się na wodach kładą, od śpiących statków i bark... Szedłem późną nocą przez „rivę" i cały byłem przejęty czarem otoczenia, kiedy nagle wysunął się z szarego tła ciemny cień człowieczy. Nie powiem, aby mię nadzwyczaj mile dotknął taki cień, wprost na mnie sunący... Pomyślałem: pożegnaj się z zegarkiem i portmonetką... A po chwili: a to dureń, nie mógł sobie wybrać bogatszej ofiary, jak polskiego dziennikarza... Zegarek niklowy, a portmonetka... hm, wiecie już... Niech się dzieje wola... Po chwili stanął obok mnie. Bosy, w czarnych spodniach, białej koszuli z szerokim, wykładanym kołnierzem, chustką na szyi i ciemnym, szerokim, pilśniowym kapeluszu na głowie.

— Posso chiederle un poco di fuoco? Można prosić o ogień?

Wyjąłem z kieszeni zapałki i podałem mu je. Zanim zapalił, zdjął kapelusz z głowy i z za czarnej wstążki wyjął jeden cały papieros i jeden ogryzek, z ulicy pozbierany. Sobie wziął szczątek papierosa i podając mi całego, rzekł:

— Volete ricevere una spaniolette? Czy przyjmie pan papierosa? Vorebbe farmi il favore? Czy sprawi mi pan tę przyjemność?

Zapaliliśmy i poszliśmy razem. Zapytałem go, dokąd tak późno idzie? Spać... Przed hotelem rozstaliśmy się.

Następnego wieczora oczekiwał mię Amadeo na tem samem miejscu. Dałem mu kilka papierosów i dwa soldy. I odtąd stale go spotykałem. Unikałem pytań, tyczących się jego osoby. Opowiadał mi tylko o rzeczach najogólniejszych, o pogodzie, morzu, zdarzeniach, wyczytanych w „Gazettino".

Raz go nie zastałem. Czekałem przez czas jakiś, kilka razy zakołatałem: Amadeo! — poszedłem tej nocy sam do domu. Następnej nocy zjawił się. Gdzieżeś wczoraj był? — zapytałem. W schronisku dla bezdomnych. — Pod wieczór się zachmurzyło — był nieco pijany — bał się słoty — więc poszedł do schroniska...

Pierwszy raz coś o sobie powiedział. Więc zacząłem ostrożnie wypytywać, gdzie mieszka, śpi, je. Kiedy deszcz, w schronisku, zresztą pod mostem, na kamieniu. Poprosiłem go, aby mi pokazał schronisko i legowisko. Umówiliśmy się, że nazajutrz, jak tylko słońce zajdzie, wybierzemy się.

Gdzie się kończy „riva degli Schiavoni", a zaczyna „Veneta Marina", znajduje się wspaniały gmach, zdaleka wyglądający jak pałac... Tam mieszkają najnędzniejsi z nędznych. Na fasadzie napis: „L'asilo dei sensa tetto". Schronisko dla bezdomnych. Amadeo uwiadomił zarządcę, że jakiś bardzo dobry „forestiere" chce zwiedzić zakład.

Poszliśmy najpierw do oddziału męskiego. Na drewnianych pryczach leżało kilkanaście osobników. Co chwila wchodził świeży gość, rozbierał się do naga i znikał w drzwiach, wiodących do tuszu. Po chwili wracał mokry, ściekający kroplami wody, wdziewał koszulę i spodnie i kładł się na drzewo. Rękę opierał na drewnianej pryczy, głowę tulił do ręki i zasypiał jak kłoda. Snem twardym.

Stąd poszliśmy do innej sali. Już u drzwi dolatywał ostry zapach. Schronisko pijaków... Wewnątrz ruch, szum, urywane głosy. Najstraszniejszy widok, z jakim się kiedykolwiek spotkałem. Najokropniejsze twarze. Z dwudziestu pięciu tapczanów szły spojrzenia nieszczęśliwych. Oczy wybałuszone i oczy świdrujące, oczy przygasłe i oczy płonące. Oto siedzi obszarpaniec i mamrocze.., Oto legł drugi na krzyż; nogi zwisają z jednej strony tapczanu, a głowa z drugiej... Oto ryknął ktoś z drewnianego posłania, jakby mu skórę zdzierano... A ten tam trzęsie się jak w febrze i mnie koniec surduta... A tu ktoś płacze... jęczy... łka... tam znowu leży jeden w kałuży...

W sali dla kobiet cicho i smutno, tak smutno... Leżą stulone, kobieciny i śpią... Stare, pomięte spodnice i postrzępione od starości chustki... Na drewnianym łożu leży piętnastoletnie dziewczę, cudne, czarne; młoda pierś faluje... A obok babulina, o twarzy zmiętej, jak cytryna wyciśnięta i siwych kosmykach włosów, cienką strugą spływających na czoło i wyżłobiony pergamin policzków. A tam — patrz — leży matka, a obok niej kłąbek sukienek i szmatek. To dzieci... Jest ich czworo... Jedno wtuliło się w pierś i łono matki... A jedno ściska w suchej piąstce małą, gałgankami ustrojoną lalkę. Sześć osób żyje na tym tapczanie: matka, czworo dzieci i ta najszczęśliwsza z nich laleczka... Nie mogę oderwać oczu od tej piąstki, ściskającej lalkę... lalkę w schronisku bezdomnych, tem „castrum dolorio" najnędzniejszych...

Około północy wyszliśmy z Asili dei sensa tetto. Wenecya marzyła, oblana światłem księżyca, nad wodami...

Poszedłem złożyć wizytę memu przyjacielowi Amadeo. Przez dziesiątki uliczek, półsionków i mostków przecięliśmy miasto w kierunku „Fondamenta nuova". Amadeo skracał sobie chód nuceniem. Nareszcie stanęliśmy „u bram pałacu" mego przyjaciela. Był to mostek w półkole, o ścianach wilgotnych. Między mostkiem a murem znajdowała się ławka kamienna. To było „pomieszkanie" Amadea. Nic więcej: ławka kamienna. Siedliśmy — nie mógłby leżeć, bo ja tam byłem, a na dwóch miejsca nie było — i... czarna noc swem głębokiem milczeniem do nas przemówiła. Co w tej czarnej nocy do mózgownicy Amadea napływało— nie wiem, bo niebawem, stuliwszy się na kamiennem łożu; wiem jednak, że jak podczas burzy wiatr otoczy drzewo tumanami gałęzi i liści, tak mą głowę okrążały przeróżne, natrętne i nieodpędzalne myśli. Myśli o niesprawiedliwości natury i o zbytkowym sposobie życia, który w stosunku do takiego Amadea prowadzimy, i o pesymizmie, który nas toczy w salonach, i o optymizmie, którym on przesiąkł na kamiennym barłogu. Kiedy tak siedziałem u stóp wysokiej kamienicy, wprost nad mętną, leniwie się toczącą wodą kanału, a cisza wokół była grobowa, a w niej głównie przewalał się tłok pędzących myśli, nagle posłyszałem opodal smętne, długie, ciche tony pieśni. Spojrzałem wokoło i po długim wpatrywaniu się dojrzałem po drugiej stronie kanału, również na płycie kamiennej, leżącego bezdomnego. Wyraźnie rysowały się na szarem tle kamienia kontury leżącej postaci. A płynęły ku nam słowa pieśni:

Amo Cristo — Cristo m'ama,
Su me veglia dal suo Ciel;
Amo Cristo — Cristo m'ama
Anal pastore oma l'agrel...

A potem nadpłynęły cienie budzącego się ranka. Wydrapałem się ze schroniska Amadea i stanąwszy na szczycie półkolistego mostku spojrzałem w dół. Szara otchłań i mętne wody... A przecież żyją tu dwa organizmy, pukają dwa serca, modlą się usta i czują dusze...

Kiedy wracałem przez środek Wenecyi nad wybrzeże, noc już ustępowała i budził się nowy dzień.

Bertold Merwin.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Towarzystwo Kółek rolniczych w r. 1910.

I.

Karol Libelt jeden z pierwszych u nas rzeczników tego olbrzymiego ruchu asocyacyi jaki się rozwinął na zachodzie, dowodzi w jednem ze swych pism, że towarzyskość stanowi jedną z najbardziej znamiennych cech polskiego charakteru, ale że równocześnie „umiejętność“ posługiwania się asocyacyą dla osiągnięcia praktycznych celów gospodarczych nie odpowiada naszemu usposobieniu“.

Jakże od chwili w której słowa te zostały wypowiedziane zmieniły się stosunki. Poznańskie pokryte siecią stowarzyszeń kredytowych i gospodarczych, w Królestwie stowarzyszenia kredytowe, spożywcze i zawodowe weszły w okres masowego rozwoju. Galicya również zmieniła się w dużym stopniu, bo oto widzimy tysiączne rzesze, skupione w stowarzyszeniach kredytowych Raiffeisena, zarobkowych i gospodarczych, Kółkach rolniczych, całym szeregu stowarzyszeń zawodowych, towarzyskich i politycznych, nie mówiąc już o T. S. L. i Sokole.

Najpiękniej się rozwijają i bodaj, że najszersze rzesze objęły, Kółka rolnicze. Owoc to dwudziestu dziewięciu lat żmudnej pracy organizacyjnej i kulturalnej. Praca organizacyjna znajduje wyraz w liczbie zorganizowanych członków i w liczbie miejscowych i powiatowych ogniw, składających się na organizm zbiorowy Towarzystwa Kółek rolniczych. Liczba członków wzrosła w r. 1910 do 55815. Liczba miejscowych organizacyi zbiorowej pracy tej Kółek rolniczych, spełniających statutem nakazane obowiązki, wzrosła w roku ubiegłym do 1536. Liczba organizacyi pośrednich, stanowiących łącznik między Zarządem głównym stojącym na czele krajowego Związku Kółek rolniczych, a organizacyami miejscowymi, uwydatnia się w 51 Zarządach powiatowych i 18 delegacyach powiatowych. Oprócz członków zwyczajnych, z których każdy należeć musi do jednego z istniejących Kółek rolniczych i zaopatrzony być musi w wydaną przez Zarząd główny imienną legitymacyę, należało do Towarzystwa 158 członków uczestników, 1398 członków wspierających, 68 członków założycieli i jedyny żyjący członek-protektor Stanisław Brykczyński, były prezes Towarzystwa gospodarskiego.

Ze skromnych początków o własnych siłach Towarzystwo rozwinęło się tak, że Zarząd, główny w r. 1910 miał blizko 2 i pół miliona obrotu kasowego, z czego około 2 milionów przypada na rachunek przychodowy z Kółkami rolniczymi i ich członkami tj. należytości lub zadatki, na towar i produkty rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego dostarczane lub sprzedane. Na dochody Zarządu głównego składają się własne dochody, które wyniosły w roku sprawozdawczym 85.694·02 K, subwencye krajowe w sumie 91·300 K, subwencye państwowe 79·300 oraz inne subwencye w kwocie 11·189·87 K. Stosunek własnych dochodów do subwencyi przedstawia się następująco. Dochody własne Towarzystwa stanowią $94^2/_3\%$ subwencyi udzielanych przez kraj, zaś $47^1/_3\%$ subwencyi uzyskanych od rządu i kraju razem.

Dochód z wkładek zarządu głównego Towarzystwa był już w samej cyfrze bezwzględnie wyższym niż dochody z tego tytułu takich instytucyi jak Tow. gospodarskiego, Tow. rolniczego Silskiego hospodara. Sprawa przedstawia się dla Kółek w świetle jeszcze korzystniejszym jeśli porównamy stosunek wkładek do subwencyi jakie te organizacye otrzymują. Zarząd główny Kółek ma wkładki wyższe a zasiłki mniejsze. Wkładki stanowią blizko 7·5 prc. subwencyi, podczas gdy w rachunkach Tow. gospodarskiego stanowią niespełna 1·6 prc. a krakowskiego Tow. rolniczego mniej niż 1 prc. Stosunek ten staje się bardziej rażącym w Tow. Silskij hospodar. Zarząd główny administrował funduszem żelaznym Towarzystwa wynoszącym 36.417·46 K. Fundusz ten został zużyty na częściowe pokrycie kosztów budowy własnego domu Tow. we Lwowie.

Statystyka czynności biura Zarządu głównego wykazuje w r. 1910 podanych do protokołu 47·359 ekshibisów, wobec 42.355 z roku 1909. Z biura ekspedyowano około 67.000 posyłek na prowincyę, a 3.774 dla Lwowa. Oprócz tego wysłano 36 numerów Przewodnika Kółek rolniczych drukowanego w 5000 egzemplarzy.

Energia więc w garnięciu się coraz nowych członków do organizacyi i tempo przyrastania nowych placówek pracy pomnaża się ciągle. A równocześnie z rozszerzeniem organizacyi pogłębiała się praca w niej dokonywana. A szła praca w wielu kierunkach, obejmując całokształt życia duchowego a głównie gospodarczego naszego włościaństwa. Do tego celu zmierzają kursy, odczyty, pogadanki etc.

Oświatowa działalność Towarzystwa skierowaną jest na rozszerzenie widnokręgu wiedzy i wiadomości celem spożytkowania ich na poprawę sposobu życia. Zgodnie z naczelnemi zasadami Towarzystwa zwraca się ona przedewszystkiem ku pogłębianiu wiedzy rolniczej i praktycznemu jej zastosowaniu. Głównym jej krzewicielem jest organ Towarzystwa „Przewodnik Kółek rolniczych“ przynoszący w każdym numerze sporą wiązankę praktycznych wiadomości z zakresu rolnictwa. Pozatem Zarząd główny zasila Kółka rolnicze różnemi wydawnictwami z zakresu rolnictwa a po części i literatury pięknej, dbając o to aby każde Kółko miało pewien zapas książek i wydawnictw, któreby krążyły pośród członków przyuczając ich do spędzania wolnych chwil na pouczającej lekturze. Każdemu nowozawiązanemu Kółku posyła się zbiór książek tworząc w ten sposób biblioteczki Kółkowe. W r. 1910 wysłano do 185 Kółek książki w 11.092 tomach. Dostarczano ich przeważnie bezpłatnie.

Jak corocznie, wydawano broszury, traktujące różne zagadnienia z zakresu gospodarstwa rolnego. Wydane w r. 1910 dotyczyły handlu świń, uprawy buraków i uprawy łąk.

Rozumiejąc duże znaczenie dla włościan kalendarza i roli, jaką gra w życiu wsi, począwszy od roku 1905 wydaje Zarząd główny kalendarz Kółek rolniczych, rugując w ten sposób liche i moralnie szkodliwe wydawnictwa niemieckie i na jego łamach kontynuując zakreśloną sobie pracę oświatowo-gospodarczą.

Uznając ważność przedstawień amatorskich, one bowiem zmuszają do pracy myślowej, w sposób łatwy wszczepiają w umysły pojęcia etyczne, a co najważniejsze, przeciwdziałają zgubnemu działaniu karczmy i są najprzystępniejszą formą organizacyi ludu, Zarząd główny popierał działalność Związku teatrów i chórów włościańskich, który też w Kółkach rolniczych znajduje najchętniejszych i stałych sprzymierzeńców, czego dowodem wzrastająca liczba Kółek, urządzających przedstawienia amatorskie. W roku 1910 urządzało przedstawienia 67 Kółek rolniczych.

Na wychowanie człowieka, przekształcenie nieuświadomionego włościanina na nowoczesnego świadomego wytwórcę, pracującego zbiorowym sposobem z użyciem wszystkich nowoczesnych środków technicznych, zwracano w pracy Towarzystwa największą uwagę.

Ale wytwórcą w gospodarstwie rolnem jest nie tylko gospodarz, ale kobieta-gospodyni, na której spoczywa wielki ciężar gospodarstwa wiejskiego, odgrywający w bilansie ogólnym pierwszorzędne znaczenie. I dlatego Zarząd główny również troskliwie opiekował się organizacyami kobiet przy Kółkach rolniczych.

Oddziały kobiece wzrastają z roku na rok, u kobiet budzi się nie tylko poczucie potrzeby oświaty, ale i świadomość konieczności zbiorowej pracy. W r. 1910 odbyły się cztery kursa gospodarstwa kobiecego. Zarząd główny podejmując urządzenie tych kursów, odpowiedział naglącej potrzebie i usilnym domaganiom ludności wiejskiej, w pierwszym rzędzie interesowanych gospodyń wiejskich.

Nietylko organizacya nowych sił gospodarczych, organizacya wytwórstwa i konsumcyi — o czem jutro szerzej powiemy — wchodzi w zakres działalności Towarzystwa. Należy też do jego zadań organizowanie obrony majątku ludności wiejskiej. W myśl tego Zarząd główny podjął się zakładania ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych, a postęp tej pracy i pomyślne wyniki świadczą dowodnie, że potrzeba tej organizacyi była pilną i istotną i że znajduje doskonałe pomieszczenie w ramach ogólnej organizacyi Towarzystwa. Działalność Zarządu głównego w tym kierunku obejmuje zakładanie straży pożarnych tudzież czuwanie nad stanem istniejących już straży i dostarczanie im wszelkiej możliwej pomocy. Celem wykształcenia instruktorów, którzyby czuwali nad stanem i sprawnością poszczególnych straży, urządzono dwa kursy w Krakowie i Lwowie, w których wzięło udział 90 uczestników. Chcąc wykształcić fachowych kierowników poszczególnych straży pożarnych. urządził Zarząd główny 8 powiatowych kursów pożarnictwa przy udziale 317 uczestników ze 190 miejscowości. Obecnie istnieje 373 ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych, które wszystkie należą do Krajowego Związku.

Tyle o działalności Zarządu głównego na polu organizacyjnem i kulturalno-gospodarczem. W ramach szczupłych artykułu niniejszego nie można uwypuklić szczegółów tej wszechstronnej działalności. W następnym artykule rozbierzemy wyniki pracy Zarządu głównego w sprawach rolniczych i handlowych.

Częściowe wyjaśnienie niedogodności pocztowych.

(Personal pocztowy. — Urlopy. — Braki. — Przesyłki ekspresowe. — Następstwa.)

Skargi na pogarszający się coraz więcej sposób, w jaki poczta u nas spełnia swoje zadanie zmusiły nas do zbadania tego objawu tak szkodliwego nietylko dla handlu i przemysłu lecz i dla zwykłych, codziennych naszych stosunków ze światem w czasie szczególniej letnim, kiedy my sami lub rodziny nasze znajdują się na rozjazdach. Otóż oprócz przyczyn przedstawionych w naszych artykułach o zacofaniu poczty austryackiej należy mnożące się nieprawidłowości przypisać brakom, jakie powstają w liczbie personalu urzędów pocztowych podczas pory letniej wskutek manewrów wojskowych, powoływań obowiązanych do służby wojskowej do ćwiczeń, urlopów i zwiększenia personalu pocztowego w miejscach kąpielowych.

Braki w ten sposób powstające powinno się wypełniać pomocnikami, na których wynagrodzenie służy osobny kredyt. W ciągu lat wyrobiła się jednak praktyka tego rodzaju, że centralne władze dostrzegły w użyciu tych kredytów pewne nieprawidłowości, wywołujące nietylko wyczerpanie udzielonych kredytów, lecz nawet znaczne przekroczenia tychże. Zarządzono więc ściślejszy dozór nad gospodarką tym kredytem i zalecono większą oszczędność. Jak zwykle w naszym kraju posunięto tę ostatnią tak dalece, że wyjąwszy wypadki nadzwyczajne czynniki powołane nie pozwalają poprostu na przyjmowanie tych pomocników. Ponieważ gospodarka ta znamienna z wielu względów uszła w roku ubiegłym zastosowano ją jeszcze gorliwiej i wydatniej w roku bieżącym. Władze centralne nie znając szkód, jakie przez to postępowanie już poniosły i coraz więcej ponosić będą interesowani w poprawnem fukcyonowaniu poczty, wyraziły się po porównaniu stosunków tutejszych z odnośnymi w innych krajach austryackich z uznaniem najwyższem o działalności w tym kierunku naszej władzy pocztowej, a to zachęca ją do dalszych doświadczeń na drodze raz obranej. Zwrócenie uwagi powołanych czynników na ten sposób postępowania może kiedyś przyniesie owoce, lecz już teraz złe wymaga usunięcia niezwłocznego tegoż, albowiem ludność nie może znosić dłużej, aby jej kosztem i na jej skórze czyniono eksperymenta, jak daleko sięgać będzie uznanie niedostateeznie poinformowanych władz centralnych. Jak więc zaznaczono, nie narusza się kredytu udzielonego o ile możliwe, ale są wypadki, w których braki w personalu pocztowym przecież zapełnić trzeba. To ostatnie

dzieje się już niepodzielnie kosztem naszym, a to w ten sposób, że we większych miejscowościach nie wypłaca się doręczającym przesyłki ekspresowe należytości, które nadawcy sami płacą za doręczenie umyślne, lecz wynagradza się doręczających je dziennie kwotą, jaką pobierają zwykli woźni nie stale lecz chwilowo przy poczcie zajęci. W ten sposób powstają z tych należytości ekspresowych oszczędności służące nie do pomnożenia ilości umyślnych posłańców jak być powinno, lecz do wynagrodzenia pomocników, jakich przyjąć musiano. Zamiast więc użyć należytości płaconych przez nas za doręczenie przesyłek posłańcem umyślnym na cel, na jaki je uiszczono używa się tychże, jako środka pokrycia braków w personalu pocztowym, nie mającym żadnego związku z temi przesyłkami. Tutaj mamy zatem wyjaśnienie, dlaczego przesyłki ekspresowe dostajemy jeżeli nie później, to nie wiele wcześniej jak zwykłe. Czyż nie mamy więc prawa upomnieć się o zaprzestanie tej praktyki, zwłaszcza że nie można nawet pod pewnym względem zastosować do praktycznej rady życiowej „niehonorowo ale zdrowo“, gdyż następstwem tamtej może być, iż spostrzegłszy się interesowani będą zaliczali należytości wcale nie uiszczone, z uwagi że kontrola rachunkowa nad tymiż jest tak utrudniona, iż z wielu powodów możnaby ocenić ją jako bezcelową. Aby to zrozumieć wyjaśniamy, iż poprostu urząd pocztowy nie mogący uzyskać wypełnienia braków personalu za pomocą wyznaczonego na ten cel kredytu oznajmi swej przełożonej władzy, że osiągnął nadwyżkę z należytości ekspresowych, a ona pozwoli mu wtedy na przyjęcie pomocników, polecając wynagrodzenie ich z tej nadwyżki. Podobne rozwiązywanie sprawy nie leży chyba ani w interesie skazanych na korzystanie z poczty, ani moralności, ani też skarbu państwa, który będzie płacił za to czego nie było. Wobec tego należałoby przypuszczać, że polityka pocztowa i tutaj zeszła na manowce, przed którmi ze względów ogólnych słuszna jest na czas ją przestrzedz.

Uzasadnioną można też wyrazić ciekawość, jaki sposób wymyśli zarząd poczty galicyjskiej, aby wynagradzać potrzebnych nadliczbowo funkcyonaryuszy pocztowych, gdy zostaną zaprowadzone listy telegraficzne, co jak donosiliśmy niedawno, ma nastąpić niebawem wskutek osobistej interwencyi w ministerstwie handlu posła br. Battaglii, a co przyczyni się niezawodnie do gwałtownego zmniejszenia ilości listów ekspresowych, a tem samem robienia oszczędności kosztem ich doręczenia w sposób opisany. *Fachowiec.*

Lwów, 18. sierpnia.

(*m*) **Monopol sacharynowy.** Już od dłuższego czasu toczą się między Austryą a Węgrami pertraktacye w kwestyi sacharynowej i z obu stron zgodnie uznano konieczność uregulowania obrotu sztucznymi słodami drogą ustawy. Szczególne stosunki wskazują tu jako bardzo korzystną rzecz — zmonopolizowanie tego artykułu. W związku z tem wniósł też rząd węgierski na sejm odnośne przedłożenie ustawy, podobna rzecz stanie się niebawem i u nas.

(*bj.*) **Nierzetelna konkurencya w handlu mąką galicyjską.** Zdarza się często, iż młyny galicyjskie dostarczają kupcom hurtownym na ich żądanie mąki o niejednolitym typię. Stąd pochodzi, iż mąka o tymsamym numerze jest raz jaśniejsza, raz ciemniejsza.

Byłoby wskazanem, aby młyny zaprzestały tej praktyki, która podkopuje zaufanie do mąki galicyjskiej.

(*bj.*) **Młyn parowy w Tarnowie.** Istniejący od przeszło pół wieku młyn parowy w Tarnowie pod firmą Szancer i Maschler, zmienił współwłaściciela. Obecnie opiewa firma Szancer i Silberpfennig.

Młyn tarnowski wyrabia mąkę pszenną i żytnią.

Nowa firma przystąpiła do rozszerzenia młyna pszennego bardzo znacznym kosztem.

(*bj.*) **Mięso podroże je.** Obecnie zanosi się na dalsze podrożenie mięsa wskutek małych spędów bydła

Jako przyczynę skąpych spędów, wymieniają okoliczność, iż namiestnictwo lwowskie i podległe tej władzy organa, zbyt surowo postępują przy stosowaniu przepisów weterynaryjnych.

(*w*) **Telefon Wiedeń-Paryż** wkrótce będzie do użytku publiczności oddany, gdyż odnośne porozumienie austryacko-francuskie doszło już do skutku. Jak wianomo — linia biegnie przez Frankfurt. Próbne rozmowy przeprowadzono jeszcze w kwietniu z pomyślnym skutkiem.

Sprawy pocztowe i telegraficzne. Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia o otwarciu stacyi telegraficznej z ograniczoną służbą dzienną przy urzędzie pocztowym w Kniażu, oraz o zaprowadzeniu służby listonosza wiejskiego przy urzędzie pocztowym w Liszkach.

(*bj.*) **Stosunki w krakowskiej rzeźni miejskiej.** Rzeźnicy krakowscy uskarżają się na stosunki, panujące w rzeźni miejskiej. Mimo, iż przyłączono szereg gmin podmiejskich do Krakowa, co za sobą pociągnęło zwiększenie ruchu w rzeźni, nie przystąpiono dotąd do rozszerzenia hal, przeznaczonych do bicia bydła. Wskutek tego panuje w rzeźni natłok i nieład, co naraża rzeźników na liczne niedogodności i stratę czasu.

(*bj.*) **Roboty około nowego dworca towarowego w Krakowie** postępują szybko naprzód. Istniejące na przestrzeni dworca przejazdy w poziomie szyn zostaną zniesione i zastąpione podkopami. Droga dojazdowa dla ruchu towarowego w przedłużeniu ulicy Długiej jest na ukończeniu. Droga ta stanowić będzie dogodną, nie alterującą ruchu osobowego komunikacyę z dworcem. W pełnym toku znajduje się również budowa dalszych magazynów towarowych.

Spodziewać się należy, iż cały dworzec towarowy oddanym zostanie do użytku publicznego w jesieni przyszłego roku.

(*w*) **Stan ekonomiczny Ameryki.** „N. Fr. Presse“ zamieściła niedawno interesujący wywiad swego korespondenta z p. E. H. Gary'm, prezydentem amerykańskiego trustu stalowego, bawiącym obecnie w Karlsbadzie. Przebieg rozmowy był następujący:

Na obecną walkę rządu ameryk. z trustami zapatruje się p. Gary raczej z uznaniem. Zbytnia jednak gorliwość rządu jest tu niepotrzebna, gdyż trusty wystrzegają się same przekraczania ramy ustawy. Dlatego też stan ekonomiczny kraju pod względem finansów i przemysłu jest zadowalający, a byłby lepszy jeszcze, gdyby nie pewne uczucie niepokoju i nerwowości, które z powodu zbliżających się na rok 1912 wyborów wszystkie koła ludności opanowało. Tem też tłumaczy się pewna rezerwa w zakładaniu nowych przedsiębiorstw i robieniu innych inwestycyi. Co do przemysłu stalowego n. p. to stan jego jest dobry, w każdym razie jednak produkcya jego wynosi tylko 75 proc. tego, co mógłby naprawdę wykonać.

Rozpisanie dostawy. Wszystkie dyrekcye kolei państwowych w Austryi i kierownictwo ruchu w Czerniowcach rozpisują na lata 1912, 1913 i 1914 dostawę materyałów płóciennych, kuśnierskich jakoteż konfekcyę uniformów w drodze publicznej rozprawy.

Te same dyrekcye rozpisują nadto dostawę materyałów drzewnych wszelkiego gatunku na rok 1912 (należą tu progi, drzewo opałowe i t. d.). Bliższe warunki obu dostaw uwidocznione są w num. „Wiener Zeitung“ z dnia 15. sierpnia.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 18. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·25, do 13·50. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	51·50	51·75	31·50	31·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	51·75	52·00	31·75	32·00
loco stacye paritas Sokal . . .	52.—	52.25	32·—	32·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	54·—	54·25	34·—	34·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 18. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·49 do 11·50 Pszenica na kwiecień od 11·68 do 11·69 Żyto na październik od 9·51 do 9·52 Owies na październik od 8·56 do 8·57 Kukurudza na na lipiec od —·— do —·— Kukurudza na sierpień od 7·91 do 7·92. Kukurudza na maj od 7·60 do 7·61 Rzepak na sierpień od 16·40 do 16·50.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: silne.
Pogoda: zmienna.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.

Za czas od 13 do 18 sierpnia b. r.

Nieustanne prawie opady w całej wschodniej Galicyi, które już dziś wpłynęły bardzo ujemnie na jakość ziarna, a opóźniają znacznie młóckę — odbiły się i na naszym rynku dość znaczną zwyżką cen przy silnej tendencyi i dobrej chęci kupna ze strony konsumentów.

Również na paszę i kartofle popyt jest silny i zapowiada się silny eksport tych produktów na zachód.

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów:

Pszenica nowa promt.	23.20	—	23.50
Pszenica nowa na sierpień-wrzesień	22.80	—	23.—
Żyto nowe na sierpień-wrzesień	17.20	—	17.60
Owies nowy na sierpień	15.40	—	15.80
„ „ październik	15.—	—	15.20
Siano słodkie	6.50	—	6.70
„ „ stare	5.50	—	5.80
Rzepak zimowy wrzes.-grudzień	28.50	—	29.50
Ziemniaki gorzelniane październ.	2.70	—	2.80
„ jadalne białe na październik	3.30	—	3.50

Wszystko za 100 kg. netto.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·47, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowe 91·10, Akcye kredytowe 656·25, Kredytowe węg., 851·50 —·—, Bank anglo-austr. 329·— Unionbank 628 —, Bankverein 549·—, Laenderbank 545·50, —·—, Kolej państw 744·50, Lombardy 123·75, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 324·50 Alpiny 838·50, Rima Muranyi 693·—, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 251·25 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcya Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 673·—.

Usposobienie: spokojne.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 sierpnia 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	92	35
4 2/10% renta sierpniowa	95	90	96	10
4% renta austryacka złota	116	05	116	25
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	50	80	70
4% „ węgierska koronowa	91	10	91	90
3½% „ „ „	80	25	80	45
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	60	93	60
4% gal. obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% pożyczka m. Krakowa	89	75	90	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	30	89	30
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	90	92	90
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka 1892	123	20	123	75
6% „ „ 1902	122	40	123	—
4½% Bułgarska pożycz.	94	85	95	85
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	40	103	90
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	50	92	50
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	10	103	10
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku	96	05	97	03
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	90	87	90
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	75	92	75
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	30	276	30
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	328	50	329	50
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	656	50	657	50
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	851	75	852	75
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	692	—	694	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	545	10	546	10
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1962	—	1972	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	548	50	549	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	627	10	628	10
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	281	—	282	—
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	727	50	728	50
„Merkur" 200 k	36	—	640	—	646	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5085	—	5105	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	560	—	562	—
„ państwowych 400 k.	33	—	744	40	745	40
„ południowej 400 kor.	—	—	123	70	124	70
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	75	353	75
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1180	—	1188	—
Lloydu 400 kor.	24	—	576	—	580	—
Adria 200 kor.	12	—	527	25	528	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	837	25	838	25
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2762	—	2771	—
Schodnica 500 kor.	1	—	495	—	497	75
Galicya 200 k.	16	—	402	—	404	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	492	—	495	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	695	—	696	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	797	—	800	—
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	839	—	840	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	860	—	870	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	764	—	766	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1208	—	1218	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	625	—	628	—
Skoda 200 k.	20	—	672	50	673	50
Clotilde 200 k.	16	—	298	—	301	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1598	00	1658	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	418	—	430	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	600	—	612	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	303	—	309	—
węgier. premiowe z r. 1870 cała	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	—	224	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		308	—	320	—
5% regul. Dunaju		308	50	314	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	510	—	522	—
2% serbskie fr.	100	125	75	131	75
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	292	—	298	—
3% „ „ „ „ II. „ „	100	280	50	286	50
4% węg. Banku hipotecznego	100	249	—	255	—
kredytowe z r. 1858 złr.	100	502	—	514	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	36	90	40	90
Klary złr.	40	145	—	175	—
miasta Krakowa „	20	98	—	108	—
miasta Lublany „	20	86	00	92	00
Palffy „	40	173	—	213	—
serbskie 10-frankowe „	10	33	—	36	—
tureckie państwowe fr.	400	249	—	252	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	70	75	76	75
węgier. „ „ „	5	47	75	53	75
włoskie „ „ lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszif złr.	2	18	—	20	—
Rudolfa „	10	72	—	78	—
Salma „	40	250	—	280	—

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*)				
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis.	68	—	74	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.	121	—	131	—
4% węgierskiego banku hipotecznego	50	50	56	50
Losów Bazylika	12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża	19	—	21	—
„ węg. „ „	12	—	16	—
„ włoskich „ „	19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych	10	—	13	—
Waluty.				
Dukat cesarski	11	36	11	3[illegible]
20-frankówka	19	05	19	08
Niemieckie banknoty za 100 marek	117	37	117	57
Włoskie banknoty za 100 lirów	94	50	94	65
Francuskie 100 frk.	94	90	95	15
10 funtów szterlingów	240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)	253	75	254	7[illegible]
Kursa warszawskie.	ruble			
4½% listy zastawne ziemskie	90	—	91	—
4% listy zastawne ziemskie	88	—	89	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy	90	—	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864	470	—	472	—
„ „ II. em. z r. 1866	364	—	366	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)	323	—	326	—
4½% listy wileńskie	87	50	88	50
4½% listy łódzkie	86	—	87	—

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

Odjazd rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		Przyjazd rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.